

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK
POLSKIEJ
EMIGRACJI

15 i 22 VII 1990

Nr 27 (1467) Rok XXXII

FRANCJA 4,50 F.

BELGIA 25 FB.

NIEMCY ZACHODNIE 1,5 DM.

Potrzebna jest rewolucja...

Rozmowa ze Stefanem Kisielewskim

Bogdan Dobosz: *Naszą rozmowę chciałbym zacząć od pytania co sprowadza pana do Paryża?*

Stefan Kisielewski: Zostałem tutaj zaproszony na takie dziwne, oficjalne kolokwium, które się nazywało Europa 92. Odbywało się ono w Senacie. Udział brali laureaci Nobla, np. Challey, Buchanan, Grynszpan. Byłem zaproszony razem z senatorem Machalskim. Dyskutowano o zjednoczeniu Europy, zresztą nie za mądrze. Właściwie tylko my dwaj i pewien Anglik trochę zamieszaliśmy. Wszyscy inni byli już zachwyceni, że jest demokracja, cudowna, że zjednoczona Europa. Takie francuskie frazesy... Byłem trzy dni na kolokwium, a potem skończyłem z wakacji i zostałem dla czystej przyjemności jeszcze przez dwa tygodnie.

B.D.: *Był pan również na spotkaniu u księży Pallotynów z premierem T. Mazowieckim. Stwierdził pan tam, że jeżeli Premier nie zaprzestanie dofinansowywania Huty Warszawa, a wstrzyma budowę warszawskiego metra, "opuści go pan". Czy w związku z postępującą tak opornie prywatyzacją w kraju grozi nam, że Stefan Kisielewski przejdzie do opozycji wobec rządu?*

S.K.: Pytanie jest ważne. Moim zdaniem nie przeprowadza się prywatyzacji, lecz reformę monetarną, którą robi Balcerowicz. Jest on przede wszystkim ministrem finansów. Jeżeli chodzi o rzeczywistość

prywatyzację wielkiego przemysłu, dotąd nie zrobiono nic. Czekają na uchwały Sejmu. Patrzę na to krytycznie, bowiem skład Sejmu jest dosyć przypadkowy, debaty trwają niesłychanie długo, a potem powstaje jeszcze tysiąc przepisów wykonawczych. Prywatyzacja została zahamowana. Ja tymczasem myślałem, że to będzie po prostu rewolucja, tzn. że spróbuje się na wielką skalę odstąpić w prywatne czy akcyjne ręce wielkie kopalnie, wielki przemysł. To co robi rząd, to jest ten sam budżet komunistyczny, który istniał (w 80%). Ale Balcerowiczowi udało się powstrzymać inflację monetarną, na czym bardzo zależy Amerykanom, chcącym tu mieć jakiś porządek. Spada jednak produkcja i prywatyzacja nie idzie naprzód. Rewolucji nie ma. Jestem trochę zawiedziony tym wszystkim.

B.D.: *A gdyby to pan był doradcą rządu jakie by doradził kroki?*

S.K.: Wróciłbym tu do pytania, które zadałem Premierowi. To, że nie ma pieniędzy na metro, to jest myślenie po trosze komunistyczne. Komuniści uważali, że liczy się tylko wyprodukowany towar, nie zaś usługi. To, że miliony ludzi spóźniają się do pracy jeżdżąc zatłoczonymi tramwajami, autobusami, że istnieje coraz większy bałagan, nie jest brane pod uwagę. Jest to niewyliczalna. Natomiast to, że Huta Warszawa produkuje jakieś blachy i daje na nie ceny, wyliczalnym jest. Są to przykłady



S. Kisielewski w 1985 r.

foto: St. Fredro-Bonlecki

dawnego myślenia. Co ja bym zrobił? Zamknąłbym kilka wielkich zakładów i powiedział: *Bierzcie się do produkcji, macie ulgi.* Tymczasem wysokie cła i podatki dawane przez Balcerowicza produkcję hamują. Gdyby ludzie zobaczyli, że jest rewolucja własnościowa, uznaliby wtedy autentyczność reform. Uznaliby, że coś się dzieje naprawdę. A tu nadal dawny system budżetowania. Sejm jest niepoważny i w tej sytuacji zyskuje np. Miodowicz, który stwierdza: *Płaćcie więcej, skoro nadal jest to ten sam budżet.* Najbardziej zasadniczym problemem jest to, że Polska żyła z węgla, stali i miliony ludzi nadal w tych przemysłach pracują. Trzeba się zastanowić, co z tymi ludźmi zrobić. Na ten temat nic nie słyszę.

B.D.: *Od gospodarki przejdźmy do polityki. Co sądzi pan o rozwoju życia*

dokończenie na str. 2

- 115 Narodowa Pielgrzymka do Lourdes -

nasza odpowiedź na wezwanie Maryi.

Z KRAJU

□ W kraju spory wokół przyszłości Komitetów Obywatelskich i kształtu życia politycznego. Wojna "na górze" trwa.

□ Parlamenty NRD i RFN uchwaliły deklarację, gwarantującą nienaruszalność naszych granic.

□ Rada Najwyższa Związku Sowieckiego anulowała wyroki wydane na przywódców Polskiego Państwa Podziemnego w czasie tzw. "procesu 16" w Moskwie.

□ TV polska stała się obiektem licznych ataków społecznych. Zarzuca się jej manipulowanie informacjami i popieranie jednej koncepcji politycznej.

□ Przedstawiciele kilkudziesięciu Komitetów Obywatelskich powołali na spotkaniu w Łodzi Porozumienie Obywatelskie na rzecz Demokracji i Pluralizmu. Wskazuje się na prawicowy charakter ugrupowania.

□ Nowe miejsca kaźni polskich oficerów są odkrywane w Związku Sowieckim. Po Charkowie nowe groby odkryto w Ługańsku. O "małym Katyniu" mówi się także w Polsce. Masowe groby pomordowanych przez UB w latach 46-47 odkryto we wsi Turza na Lubelszczyźnie.

□ W ciągu minionych dziewięciu miesięcy rząd zgłosił pod obrady Sejmu ponad 80 ustaw. 50 zostało już przyjętych.

□ Do końca roku zostanie zwolnionych z wojska 40 generałów. Szersze reformy zapowiada się także w MSW.

□ Do końca sierpnia muszą się ujawnić wydawnictwa II obiegu w przeciwnym razie będą one ścigane za uchylanie się od płacenia podatków.

□ W komisji XXV Gdańskiego Festiwalu Filmowego zasiądzie po raz pierwszy duchowny. Do nagrody Złotego Lwa kandyduje 36 filmów.

□ Ekologia. Za 10 lat może w Polsce zabraknąć wody pitnej. 60% produkcji rolnej z regionu krakowskiego nie nadaje się do spożycia itd.

□ Na Powązkach spoczęły prochy zmarłego na emigracji w 1962 roku ostatniego premiera II Rzeczypospolitej - Felicjana Sławoja-Skłodkowskiego.

□ Najniższa emerytura wynosi 301 tysięcy złotych.

dokończenie ze str. 1

politycznego w Polsce i jak postrzega pan rozwój idei liberalizmu? Wszak Stefan Kisielewski to przecież jeden z założycieli pierwszej po wojnie partii liberalnej...

S.K.: Na Zachodzie się myśli, że w Polsce jest reforma rynkowa, a to nieprawda. Ja nie jestem liberałem tylko jestem za kapitalizmem. Jestem za tym, żeby się pojawiło paru Wallenbergów i aby wzięli się za ten przemysł odgrywając rolę taką jak np. ministrowie. W tej części świata decydują właśnie tacy ludzie. Szwecja to rodzina Wallenbergów, która stworzyła przemysł. Dziś Szwecja jest opiekuńcza, bo jest bogata. Wątpię, aby prowadziły do tego same hasła i partie liberalne. Np. chrześcijańska-demokracja w wydaniu stronnictwa pracy jest nawiązywaniem do dawnej ideologii, do dawnych haseł, ale niestety nie widać tu żadnego nowego programu. Podoba mi się Korwin-Mikke, bo on umie na pamięć całego Hayeka i Friedmana. I ma pomysły. Jest trochę narwany, ale to bardzo ciekawy człowiek. Tu w Paryżu byłem razem z senatorem Machalskim. On też reprezentuje tego typu ciekawe myślenie o gospodarce. Zmarł niestety Stefan Dzielski, który był jednym z najwybitniejszych myślicieli liberalnych. Uważam, że bez rewolucyjnego programu gospodarczego w Polsce, która leży pomiędzy Niemcami a Rosją (a ta ostatnia bynajmniej wcale się nie rozpadnie tylko jakoś przekształci) znajdziemy się w trudnej sytuacji. Żadna z partii nie proponuje niestety nic konkretnego. Rząd Mazowieckiego w polityce zagranicznej czy też kościelnej jest bardzo dobry i ze wszystkim się tu zgadzam. Natomiast powiedzenie, że nie ma na coś pieniędzy, a nie można zamknąć Huty, to po prostu nieprawda. Huta jest państwowa i można ją zamknąć. Tylko, że rząd boi się tu robotników...

B.D.: Czy zgodzi się pan ze stwierdzeniem, że nastąpił definitywny koniec komunizmu? Czy też coś z niego jeszcze pozostało?

S.K.: Osiem lat byłem posłem i muszę powiedzieć, że sposób budżetowania, obliczania dochodu narodowego, to były absolutne absurdy. Stalin, który był wielkim politykiem, w gospodarce był dzieckiem. Nie miał pojęcia co robi i wykończył "ten interes". Wykończył zwłaszcza Rosję, bo zniszczył chłopów. W Polsce pozostała przynajmniej "klasa producentów wiejskich" i można się na niej oprzeć, zaś w Rosji nie ma nic. Myślę, że jeżeli komunizm uznajemy za teorię ekonomiczno-społeczną, to on już nie istnieje. Był to błąd historii i to przepadło. Pokutuje ciągle jeszcze słowo socjalizm, z którym też wypada już skończyć.

B.D.: Niestety. Przemiany w Europie środkowo-wschodniej są łatwo dostrzegalne. Jak ocenia pan to, co dzieje się w Związku Sowieckim? Szanse Narodów Bałtyckich?

S.K.: Zajmuję się głównie Polską. To czy Litwini będą wolni to ich sprawa. Przed wojną służyłem w wojsku na Wileńszczyźnie i miałem pluton Litwinów pod sobą. Nie mam specjalnej sympatii... Litwini ulegali propagandzie rosyjskiej przez 100 lat. Teraz każdy Litwin wierzy w to, że Polacy im narzucili kulturę. Związek Sowiecki rozlatuje się, co lat temu "x" przepowiedział już Giedroyc. Ja myślę jednak, że jakaś większa część się utrzyma i to przy poparciu amerykańskim. Nie jest w interesie USA, by tam powstało nagle kilkanaście nowych krajów. Związek Sowiecki jest dla nich krajem europejskim, który stanowi przedmurze wobec Islamu, wobec Chin i diabeł wie jeszcze czego. Amerykanie nie pójdą na to, by się całkiem rozleciało. Już pomogą Gorbaczowowi, ale do jakiegoś strasznego przewrotu i tak dojdzie. Wystarczy spojrzeć na panującą tam nędzę.

B.D.: Wróćmy do Polski, a konkretnie do pana twórczości. Ostatnia książka to "Abecadło Kisiela".

S.K.: Jest to dla mnie pewna niespodzianka. Pisałem już różne książki i to znacznie lepsze a nie miały rozgłosu. Tu nagle rozgłos uzyskuje takie głupestwo.

B.D.: Jest pana ostatnio mniej w prasie. Coraz trudniej natknąć się na artykuł sygnowany przez Kisiela. Czy wiąże się to z pracą nad jakąś książką?

S.K.: Jestem już stary. Felietony pisałem przez 44 lata. Nie można całe życie być felietonistą. Z "Tygodnikiem Powszechnym" rozstałem się. Nie ze wszystkim tam się zgadzam. Poza tym uważam, że powinienem już zacząć stałego pisanie felietonów. Teraz pragnę napisać ostatnią już książkę, chociaż wszyscy się śmieją, że każda moja książka ma być ostatnia. Piszę także koncert fortepianowy. Z tym też mam pewne trudności, bo przyszły już kłopoty ze wzrokiem. Wracając do felietonów, to pisałem je póki byłem w opozycji. Nie mogę być w opozycji, kiedy rządzą moi przyjaciele. Mogę się z nimi nie zgadzać, ale trzeba dać im szansę. Ta moja rola już się skończyła.

B.D.: Wracając do projektu książki, czy można uchylić rąbka tajemnicy i dowiedzieć się co to będzie?

S.K.: Chciałbym napisać powieść o czterech Warszawach, które znałem. Warszawa przedwojenna, Warszawa okupacyjna, Warszawa mikołajczykowska - ta niska, powojenna i Warszawa komunistyczna. Do tego trzeba tylko wymyślić akcję. Myślę, że się uda. Ale to potrwa jeszcze ze dwa lata.

Rozmawiał Bogdan DOBOSZ



LITURGIA SŁOWA

15 NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK A

PIERWSZE CZYTANIE

Iz 55, 10-11

Czytanie z Księgi proroka Izajasza

To mówi Pan:

Podobnie jak ulewa i śnieg spadają z nieba i tam nie powracają, dopóki nie nawodnią ziemi, nie użyźnią jej i nie zapewnią urodzaju, tak iż wydaje nasienie dla siewcy i chleb dla jedzącego, tak słowo, które wychodzi z ust moich: nie wraca do mnie bezowocne, zanim wpięram się i dokonam tego, co chciałem, i nie spełni pomyślnie swego postannictwa.

DRUGIE CZYTANIE

Rz 8, 18-23

Czytanie z Listu świętego Pawła Apostoła do Rzymian.

Bracia:

Sądzę, że cierpień terażniejszych nie można stawiać na równi z chwałą, która ma się w nas objawić. Bo stworzenie z upragnieniem oczekuje objawienia się synów Bożych. Stworzenie bowiem zostało poddane marności nie z własnej chęci, ale ze względu na Tego, który je poddał, w nadziei, że również i ono zostanie wyzwolone z niewoli zepsucia, by uczestniczyć w wolności i chwale dzieci Bożych. Wiemy przecież, że całe stworzenie aż dotąd jęczy i wdycha w bólach rodzenia. Lecz nie tylko ono, ale i my sami, którzy już posiadamy pierwsze dary Ducha, i my również całą istotą

swoją wdychamy oczekując przybrania za synów, odkupienia naszego ciała.

EWANGELIA

Mt 13, 1-9

† Słowa Ewangelii według świętego Mateusza

Tego dnia Jezus wyszedł z domu i usiadł nad jeziorem. Wnet zebrały się koło niego tłumy tak wielkie, że wszedł do łodzi i usiadł, a cały lud stał na brzegu. I mówił im wiele w przypowieściach tymi słowami: *Oto siewca wyszedł siał. A gdy siał, niektóre ziarna padły na drogę, nadleciały ptaki i wydziobały je. Inne padły na miejsca skaliste, gdzie niewiele miały ziemi; i wnet powschodziały, bo gleba nie była głęboka. Lecz gdy słońce wzeszło, przypaliły się i uschły, bo nie miały korzenia. Inne znowu padły między ciemne, a ciemne wybujały i zagłuszyły je. Inne w końcu padły na ziemię żyzną i plon wydały, jedno stokrotny, drugie sześćdziesięciokrotny, a inne trzydziestokrotny. Kto ma uszy, niechaj słucha.*

16 NIEDZIELA ZWYKŁA ROK A

PIERWSZE CZYTANIE

Mdr 12.13. 16-19

Czytanie z Księgi Mądrości

Panie, nie ma oprócz Ciebie boga, co ma pieczę nad wszystkim, abyś miał dowodzić, że nie sądzisz niesprawiedliwie. Podstawą Twojej sprawiedliwości jest Twoja potęga, wszechwładza Twa sprawia, że wszystko oszczędzasz. Moc swą przejawiasz, gdy się nie wierzy w pełnię Twojej potęgi, i karzesz zuchwałstwo świadomych. Potęgą władasz, a sądzisz łagodnie i rządysz nami z wielką oględnością, bo do Ciebie należy moc, gdy zechcesz. Tak postępując nauczyłeś lud swój, że sprawiedliwy powinien być dobrym dla ludzi. I właśnie swoim synom nadzieję, że po występkach dajesz nawrócenie.

DRUGIE CZYTANIE

Rz 8, 26-27

Czytanie z Listu świętego Pawła Apostoła do Rzymian.

Bracia:

Duch Święty przychodzi z pomocą naszej słabości. Gdy bowiem nie umiemy się modlić tak, jak trzeba, sam Duch

przyczynia się za nami w błaganiach, których nie można wyrazić słowami. Ten zaś, który przenika serca, zna zamiar Ducha, wie że przyczynia się za świętymi zgodnie z wolą Bożą.

EWANGELIA

Mt 13, 24-30

† Słowa Ewangelii według świętego Mateusza.

Jezus powiedział tłumom przypowieść: *Królestwo niebieskie podobne jest do człowieka, który posiał dobre nasienie na swojej roli. Lecz gdy ludzie spali,*

przyszedł jego nieprzyjaciół, nasiał chwastu między pszenicę i odszedł. A gdy zboże wyrosło i wypuściło kłosa, wtedy pojawił się i chwast. Słudzy gospodarza przyszedli i zapytali go: "Panie, czy nie posiałeś dobrego nasienia na swej roli? Skąd więc się wziął na niej chwast?" Odpowiedział im: "Nieprzyjazyń człowiek to sprawił". Rzekli mu słudzy: "Chcesz więc, żebyśmy poszli i zebrali go?" A on im odrzekł: "Nie, byście zbierając chwast nie wyrwali razem z nim i pszenicę. Pozwólcie obojgu rósć aż do żniwa; a w czasie żniwa powiem żęcom: Zbierzcie najpierw chwast i powiązcie go w snopki na spalenie; pszenicę zaś zwieźcie do mego spichlerza".

PROGRAM PIELGRZYMKI DO LOURDES

- 2 sierpnia** - wieczorem wyjazd z Paryża z Gare d'Austerlitz o godz. 22.40 (pociąg: PALOMBE-BLEU).
- (Autobus z Lens wyjeżdża o godz. 18.00. sprzed dworca).
- 3 sierpnia** - rano przyjazd do Lourdes godz. 7.46
- godz. 10.00 - Uroczysta Msza św. w Bazylice Różańcowej;
- rozpoczęcie pielgrzymki
- godz. 17.30 Spowiedź św.
- 4 sierpnia** - godz. 8.00 - Msza św. w Bazylice Górnej
- 5 sierpnia** - godz. 14.00 - Różaniec z medytacją w Bazylice Różańcowej
- 6 sierpnia** - godz. 7.30 - Msza św. w Grocie
- godz. 14.30 - Różaniec z medytacją w Bazylice Górnej
- 7 sierpnia** - godz. 7.30 - Msza św. w Grocie
- godz. 22.00 - Godzina św. w Bazylice Górnej
- 8 sierpnia** - godz. 9.30 - Msza św. w Bazylice Różańcowej
- godz. 11.00 - Pożegnanie
- godz. 12.00 - wspólny piknik w Domu Polskiego Pielgrzyma "Bellevue"
- godz. 22.00 - wyjazd z Lourdes
- 9 sierpnia** - rano przyjazd do Paryża na Gare d'Austerlitz godz. 6.51.
- Powrót autokarem do Lens.

ŻYCIE KOŚCIOŁA

■ Prezydium parlamentu czesko-słowackiego odrzuciło prośbę Kościoła katolickiego o zwrot 96 budynków, zabranych Kościołowi przez władze komunistyczne w ciągu ostatnich 42 lat. Budynki te miały być przeznaczone na siedziby nowicjatów i domy studiów zakonów i zgromadzeń męskich i żeńskich oraz na siedzibę wyższego seminarium duchownego na Morawach. Biskupi i przedstawiciele zgromadzeń w Czecho-Słowacji wyrazili z tego powodu ubolewanie. W oświadczeniu podali, że Kościół wystąpił tylko o zwrot 10% zabranych mu budynków. Z reszty zaś zrezygnował na cele społeczne. Co więcej, Kościół chciał przeprowadzić remont oddanych mu budynków na własny koszt. *Najpiękniejsze deklaracje na temat poszanowania prawa i wolności stały się przez ową decyzję prezydium parlamentu niewiarygodne* - stwierdzili czesko-słowaccy biskupi i wyżsi przełożeni zakonnici.

■ Od czasu kwietniowej wizyty Jana Pawła II w Czecho-Słowacji odnotowuje się w całym kraju wzrost ruchu pielgrzymkowego. Pielgrzymki do sanktuariów, zwłaszcza maryjnych, przybrały na sile podczas ostatnich lat. Były one wówczas także jedną z form duchowego oporu przeciw reżimowi komunistycznemu.

■ Kard. Raul Silva Henriques, były arcybiskup Santiago de Chile, znany ze swych odważnych wystąpień w obronie osób prześladowanych przez reżim generała Pinocheta, wypowiedział się na temat przebaczenia krzywd, jakich społeczeństwo i poszczególni obywatele chilijscy doznali od reżimu generała: *To prawda, istnieje tylko jedna droga: przebaczenie. Ale naród chilijski chce wiedzieć komu i co przebacza.*

■ Biskup J. Spital z Trewiru w Niemczech Zachodnich udostępnił poddasze swego pałacu na mieszkania dla studentów. Przed przyjęciem nowych lokatorów poddasze zostało gruntownie przebudowane i zaadaptowane do potrzeb mieszkalnych. Biskup wyraził nadzieję, że wielu właścicieli domów odkryje niewykorzystane poddasza i wynajmując je studentom, przyczyni się do złagodzenia trudności mieszkaniowych studiującej młodzieży.

KOŚCIÓŁ A POLITYKA

Wprowadzające uściślenia

Każdy wiek stawiał uczniom Chrystusa swe własne problemy i pytania. Dziś wiele z nich dotyczy podstawowego problemu bycia chrześcijaninem, życia Jezusem Chrystusem i Jego Ewangelią w zmieniających się, w sposób ogromnie przyspieszony, warunkach kulturalnych, politycznych, społecznych i ekonomicznych naszego czasu.

Zakończyliśmy cykl rozważań dotyczących problemów etycznych, związanych z życiem ekonomicznym. Obecny cykl otwieramy nowy, a właściwie ciągle istniejący w Kościele, problem Kościoła i polityki. Jak być uczniem Chrystusa w tym, jakże bardzo skomplikowanym świecie polityki? Tytułem wstępu, poznamy najpierw podstawową misję Kościoła jako instytucji.

Kościół jako wspólnota zbawienia

Chrystus, przychodzący na ziemię Syn Boży, pragnął zbawienia wszystkich ludzi. Dlatego i założenie Kościoła jawi się jako: dar miłującego Boga, sprawiający "nowe narodziny", dokonujące się w duszy człowieka uświęconego przez wiarę i chrzest; jako dynamizm konkretyzujący się w historii, ale zmierzający do pełnej realizacji ponad historią; jako misja przekształcania świata w duchu Ewangelii; jako łaska ofiarowana wszystkim ludziom, niezależnie od narodu, rasy czy klasy społecznej i wezwana do rozprzestrzeniania się po całej ziemi. Misję tę wyraził Sobór Watykański II: *Kościół, pochodzący z miłości Ojca przedwiecznego, założony w czasie przez Chrystusa Odkupiciela, zjednoczony w Duchu Świętym, ma cel zbawczy i eschatologiczny, który jedynie w przyszłym świecie może być osiągnięty w pełni (...), stanowiąc zarazem zreszczenie dostrzegalne i wspólnotę duchową, kroczy razem z całą ludzkością i doświadcza tego samego losu ziemskiego co świat, istniejący w nim jako zczyn i niejako dusza społeczności ludzkiej, która ma się w Chrystusie odnowić i przemienić w rodzinę Bożą.* (G.S. 40). Istotnym więc jest nie pragnienie władzy i panowania, ale służba w dziele zbawienia. Kościół ma wejść w świat, w jego radość i nadzieję, w smutki i trwogę ludzi, zwłaszcza ubogich i cierpiących (G.S. 4), by nieść solidarną pomoc, a nie identyfikację. Doświadcze-

nie bowiem wykazuje, iż zbyt nie upodobnienie się do świata, jest dla Kościoła bardziej niebezpieczne niż zerwanie czy nawet prześladowania. *Biada wam, gdy wszyscy ludzie chwalić was będą. Tak samo bowiem przodkowie ich czynili fałszywym prorokom.* (Łk 6,26). Kościół, żyjąc słowem Bożym i proponując go światu, rodzi w sposób nieunikniony sprzeciw, skandal, oburzenie. Jako zczyn i dusza społeczności staje się tak miejscem uspokojenia, w którym możliwy jest powrót do siebie i poważna refleksja nad sobą, jak i miejscem świętego niepokoju, odważnego wzrostu. Perspektywa wiary nadaje sens i kierunek jego działalności. Działając ta będzie szukać ciągle nowych form, zależnych od kultury danego czasu; by była jednak autentyczną, musi stawać się przemianą, odnową w duchu Jezusa Chrystusa i według normatywnego źródła Nowego Testamentu. Wtedy będzie i powrót ku przeszłości ale i ukierunkowanie na przyszłość. Kardynał J. Ratzinger określił to słowami: *Istnienie historyczne Kościoła realizuje się między dwoma biegunami: odnoszenie się ku przeszłości, ku wydarzeniu zawartemu w śmierci i zmartwychwstaniu Pana, i odnoszenia się ku przyszłości, ku powrotowi Pana, przez który przekształci świat w nowe niebo i nową ziemię.* Między tymi biegunami rozwija się fantastyczna ekonomia zbawcza świata, dokonująca się pośród słabości i grzeszności ludzkiej. To albo zachęca, albo przeraża, albo gorszy. Ewangelia Ukrzyżowanego była *zgorzeniem dla Żydów a głupstwem dla pogan* (I Kor. 1,23). Tak pozostanie prawdopodobnie zawsze. Kościół jednak, mimo odczuwania swej ludzkiej słabości, winien być świadom zbawczego dynamizmu, wypływającego z ożywiania Duchem Świętym, życia w Jezusie Chrystusie. Dlatego też Kościół, jako wspólnota zbawienia, nie może być, ani nawet nie może sprawiać wrażenia, iż jest społecznością polityczną. Czy nie można wnioskować z tego apolityzmu Kościoła? Taką była teza klasyczna: Kościół nie czyni polityki.

Wymiar polityczny

Powyższa teza nie oznacza jednak zamknięcia się Kościoła na świat. Byłoby to wynaturzeniem Ewangelii i sensu założenia Kościoła. W czasach

wyjątkowego podkreślania wyzwolenia i wolności, rodzi się wyjątkowa szansa Kościoła, by potrafił ukazać fantastyczne i nieustanne wyzwalanie człowieka przez i w Jezusie Chrystusie. Dla poszczególnych chrześcijan będzie to konkretyzacja miłości ewangelicznej, a dla całego Kościoła, zaczynu świata, będzie znakiem obecności Boga-z-nami. Sobór ostatni wyraził to następująco: *Kościół na mocy swego postannictwa, nakazującego mu oświecać nowiną ewangeliczną cały świat i zespolić wszystkich ludzi jakiegokolwiek narodu, plemienia czy kultury w jedność Ducha, staje się znakiem owego braterstwa, które pozwala na szczerzy dialog i taki dialog utrwała* (G.S. 9,2). *Chrześcijanie pomni na słowa Pańskie: "Po tym poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jedni ku drugiemu (J 13,35)", nie mogą niczego gościć, pragnąc, niż żeby ludziom dzisiejszego świata służyć coraz wielkoduszniej i skuteczniej. Przeto trzymając się wiernie Ewangelii i czerpiąc z niej siły, w łączności z tymi wszystkimi, którzy miłują i szerzą sprawiedliwość, podjęli się oni spełnienia ogromnego dzieła na ziemi, z czego będą musieli zdać rachunek przed Tym, który będzie sądził wszystkich w dniu ostatecznym (...) Ojciec chce, byśmy we wszystkich ludziach upatrywali Chrystusa brata i skutecznie ich miłowali zarówno słowem jak i czynem, a w ten sposób dając świadectwo Prawdzie, przekazywali innym tajemnicę miłości Ojca niebieskiego. Dzięki temu obudzi się u ludzi na całym świecie żywa nadzieja, która jest darem Ducha Świętego, że w końcu w pokoju i najwyższym szczęściu dojdą przyjęcia w ojczyźnie jaśniejącej chwytą Pana* (G.S. 93). Brak miłości ewangelicznej w życiu społecznym i politycznym jest wymownym znakiem dramatu naszych czasów i przeżywanej słabości chrześcijaństwa.

Przypomnijmy sobie decyzję wiary Kościoła pierwszych wieków - odmowę kultu rzymskiego. Była to decyzja wiary, ale o wymiarze politycznym, gdyż w sposób radykalny kwestionowała państwo pogańskie. Podobnie i dziś istnieje potrzeba, by Kościół nie czyniąc polityki, świadczył wobec narodów i rządów, że polityka jest służbą Bożą i że sprawiedliwość i wolność są darami Boga. Kościół winien z miłością ale i odwagą stawiać pytania, wzywać, zapraszać czy ostrzegać państwo, ilekroć wykazuje ono tendencję zbytniego podkreślania swej władzy, czy naruszania sprawiedliwości i wolności. Ma ostrzegać, gdy państwo zagraża prawom człowieka, czy lekceważy prawa

Boga, czy godzi w obydwa razem. W tym sensie, wspólnota chrześcijańska jest odpowiedzialna, za to, co Państwo czyni, jak i za to, czego nie czyni.

Ogólnie możemy stwierdzić, iż na mocy swej zasadniczej misji zbawienia, otrzymanej od Chrystusa, Kościół winien brać na siebie świadomie i odważnie, nawet kosztem największych prześladowań - specyficzną odpowiedzialność typu profetycznego i diakonalnego, w dziedzinie polityki. Wyrażenie: *odpowiedzialność specyficzna* oznacza, że odpowiedzialność za życie polityczne nie jest pierwszą i podstawową misją Kościoła. Misja Kościoła winna być profetyczna. Znaczy to, że chrześcijanie winni zachowywać się na sposób proroków Starego Testamentu, czy Apostołów czy samego Jezusa Chrystusa, tzn. przenikania życia politycznego i społecznego światłem wiary, jednak bez kierowania ich mechanizmami. Misja ta winna też być diakonalną.

Chrześcijanie, podobnie do funkcji diakonów w Nowym Testamencie, winni w życiu społecznym okazywać bezinteresowną służbę dla dobra całej rodziny ludzkiej, nie reklamując dla siebie żadnego przywileju prawnego czy finansowego. Jawi się tu ogromne pole działania dla poszczególnych chrześcijan, którzy wkorzeni w dwie rzeczywistości Kościoła i państwa, mogą z wyjątkową skutecznością świadczyć o nadzwyczajnym dynamizmie Ewangelii. Taka wspólnota chrześcijańska, wierna duchowi Ewangelii, będzie często przedmiotem ostrych napięć między nią a władzą polityczną, czy zmienną opinią publiczną. Jasne rozeznanie i prawda, to podstawowe wymagania każdej wspólnoty.

To zbyt może schematyczne wprowadzenie miało także na celu uściślenie pojęć, by ustrzec przed jakimś amalgamatem polityczno-religijnym (radykalizm islamski), szkodliwym tak dla Kościoła jak i dla państwa. Kościół bowiem, jak mówi Sobór, w żaden sposób nie utożsamiając się ze wspólnotą polityczną, ani z żadnym systemem politycznym, chce być znakiem i zabezpieczeniem transcendentnego charakteru osoby ludzkiej.

ks. Wacław SZUBERT

* * * * *

ŻYCIE KOŚCIOŁA

■ Biskupi brazylijscy rozpoczęli kampanię ewangelizacyjną, by zahamować w kraju rozwój sekt. Na 146,5 mln mieszkańców Brazylii, z których 90% stanowią katolicy, ponad 12 mln osób należy do różnych sekt. Przypuszcza się, że do końca obecnego stulecia liczba wyznawców sekt w Brazylii będzie sięgać ok. 30 mln. Większość sekt w Brazylii jest pochodzenia północnoamerykańskiego.

■ Na świecie istnieje obecnie 300 uniwersytetów katolickich, ale nie ma ani jednego na kontynencie afrykańskim. Istnieją tam tylko 4 wyższe instytuty teologii katolickiej. Od jesieni 1991 r. działać będzie pierwszy uniwersytet w Jaunde w Kamerunie. Będzie miał trzy wydziały: teologii, nauk społecznych i zarządzania. Koszty pokryją Niemcy, Francja i papieskie dzieła misyjne.

■ Z inicjatywy policjantów zrzeszonych w NZSS Solidarność, w nowych koszarach w Gdańsku, wyznaczono dla nich specjalne miejsce na kaplicę. Biskup gdański - T. Goćowski dokonał poświęcenia kaplicy i ośrodka duszpasterskiego, mówiąc o konieczności budowania nowej polskiej rzeczywistości, opartej na miłości, prawdzie, a także na Bożym prawie zawartym w Dekalogu. Mówił, iż współpraca społeczeństwa z policją jest obopólną troską o ład społeczny w narodzie.

■ Na Sardynii, odbył się V Kongres naukowy z udziałem ok. 200 uczonych z Hiszpanii, Włoch, Portugalii, Francji, Niemiec, Austrii, Ekwadoru, Argentyny, Bułgarii i Polski. Stwierdzono, że ogłoszony 13 października 1988 r. wynik badania wieku Całunu Turyńskiego metodą C14 nie może już być obecnie uważany za niepodważalny. Może stanowić jedynie pewną hipotezę. Podjęto stąd trzy uchwały. W pierwszej zaapelowano do ośrodków badań w Tuscon, Oxfordzie i Zurichu, o nadesłanie do centrum w Turynie dokładnych sprawozdań z przebiegu badań na pobranych próbkach z Całunu, czego mimo przyjętych uprzednio zobowiązań, do tej pory nie uczyniono. W drugiej uchwalono, że należy z każdego kraju zajmującego się problematyką Całunu Turyńskiego wybrać po jednym co najmniej uczonym do międzynarodowej komisji, która ustali kierunek i tematy nowych badań. W trzeciej proszono Ojca św. o zezwolenie na dalsze badania świętego Płótna.

PRZESŁANIE PAPIESKIE

OTACZAĆ GŁĘBOKIM SZACUNKIEM PRAWO DO ŻYCIA

Faktyczne uznanie osobowej godności każdej ludzkiej istoty wymaga "poszanowania, obrony i popierania" jej praw. Chodzi tu o prawa naturalne, uniwersalne i nienaruszalne: żadna jednostka, żadna grupa, władza ani państwo - nikt nie może ich zmienić, a tym bardziej znieść, gdyż prawa te pochodzą od samego Boga. Nietykałość osoby, będąca odzwierciedleniem nietykałości samego Boga, wyraża się przede wszystkim i w sposób zasadniczy w "nietykałości ludzkiego życia". (...) Kościół nigdy nie skapitulował w obliczu wszelkiego rodzaju gwałtu nieustannie zadawanego przystępującemu każdej osobie ludzkiej prawu do życia, tak przez poszczególne jednostki, jak i przez samą władzę. Prawo to przystępuje istocie ludzkiej "we wszystkich fazach jej rozwoju", od chwili poczęcia do naturalnej śmierci, i "we wszelkich warunkach", a więc niezależnie od tego, czy jest zdrowa czy chora, w pełni sprawna czy upośledzona, bogata czy biedna. Sobór Watykański II mówi jasno i otwarcie: "wszystko, co godzi w samo życie, jak wszelkiego rodzaju zabójstwa, ludobójstwa, spędzanie płodu, eutanazja i dobrowolne samobójstwo; wszystko, cokolwiek narusza całość osoby ludzkiej, jak okaleczenia, tortury zadawane ciału i duszy, wysiłki w kierunku przymusu psychicznego; wszystko, co ubliża godności ludzkiej, jak nieludzkie warunki życia, arbitralne aresztowania, deportacje, niewolnictwo, prostytutka, handel kobietami i młodzieżą; a także nieludzkie warunki pracy, w których traktuje się pracowników jak zwykłe narzędzia zysku, a nie jak wolne, odpowiedzialne osoby: wszystkie te i tym podobne sprawy i praktyki są czymś haniebnym; zakazając cywilizację ludzką bardziej hańbią tych, którzy się ich dopuszczają, niż tych, którzy doznają krzywdy, i są jak najbardziej sprzeczne z czcią należną Stwórcy". Chociaż z tytułu swojej misji i odpowiedzialności wszyscy ludzie są wezwani do tego, by uznając osobową godność każdej ludzkiej istoty, bronić jej prawa do życia, to owo zadanie spoczywa w szczególny sposób na niektórych świeckich: rodzicach, wychowawcach, pracownikach służby zdrowia oraz osobach sprawujących władzę gospodarczą i polityczną. (...)

Christifideles laici (nr 38)

TELEKSEM Z POLSKI

Korespondencja Wojciecha Turka

➔ Na szczególną uwagę zasługuje obszerny wywiad, jakiego Wałęsa udzielił "Gazecie Wyborczej" 20 czerwca br. Ujawniły się w nim w sposób wyrazisty różnice między Przewodniczącym, a grupą Geremka, Kuronia i Michnika, a także pretensje kierowane pod adresem T. Mazowieckiego. Oto fragmenty. Wałęsa: Myślę, że niektórzy nie wytrzymają i wyskoczy Centrolew. A może mimo wszystko zwycięży "razem", bo lewica nie jest w stanie być lewicą. Lewica będzie przegrana, jak nie usiądzie pod parasolem Solidarności, a nie lubi przegrywać. Pytanie: Centrolew to w pana koncepcji partia, którą założył mieliby Geremek i Michnik? Wałęsa: Takie centro - trochę w lewo. Dlaczego oni nie robią tego ruchu. Wołają Front Jedności Narodu, w domyśle czytają Solidarność (...). Pytanie: Charyzma pana wynikała z tego, że był pan ponad podziałami. A ostatnio deklaruje się pan jako centroprawica. Wałęsa: Jest to bliższe mojemu charakterowi. Ale przede wszystkim jest to powiedzenie

się za podziałem. Każdy, który tuszuje, jest przeciwko mnie (...). Pytanie: Pan redaktora naczelnego "Tygodnika Powszechnego" uparcie nazywa lewicą? Wałęsa: Tak jest, choć się przed tym bronią. (...) Solidarność zwyciężyła a czapka przeszkadza. Na jakich głowach ta czapka? - to jest pytanie. I kto się ukrywa pod czapką Solidarności?

➔ Obok centroprawicowego Porozumienia Centrum oraz prorządowego Sojuszu na Rzecz Demokracji, 27 czerwca powstało Forum Prawicy Demokratycznej, popierające rząd i gotowe wesprzeć inicjatywę krakowską. Łączy ono środowiska konserwatywne, liberalne i chrześcijańsko-demokratyczne. Konkretnie chodzi o Ruch Polityki Polskiej oraz takich sygnatariuszy jak: senator S. Stomma, minister przemysłu T. Syryjczyk, wiceminister rolnictwa M. Wojtczak, T. Wołek, H. Woźniakowski. Swoją sympatię dla Forum wyraził minister A. Hall.

* * *

PORADY PRAWNE

redaguje Wiesław Dyląg

Jak nabyć obywatelstwo francuskie?

Każde dziecko, którego przynajmniej jedno z rodziców jest Francuzem, nabywa automatycznie obywatelstwo francuskie. Ta sama zasada dotyczy dzieci urodzonych we Francji z rodziców nieznanych lub rodziców bezpaństwowców (apatrides). Obcokrajowiec może nabyć obywatelstwo francuskie poprzez (1) dekret (procedura naturalizacji) lub (2) deklarację.

Naturalizacja. Aby nabyć obywatelstwo poprzez naturalizację należy spełniać następujące warunki: wiek powyżej 18 lat, 5-letni pobyt we Francji (okres ten może być w niektórych przypadkach skrócony lub nawet zniesiony), moralne prowadzenie się we Francji, wystarczający stopień asymilacji w społeczeństwie francuskim, a zwłaszcza znajomość języka francuskiego.

Prośba o naturalizację powinna być złożona na prefekturze policji miejsca zamieszkania i powinna zawierać: oświadczenie pod przysięgą, akty urodzenia członków rodziny (ewentual-

nie akt małżeństwa) oraz tłumaczenia, kopia karty pobytu oraz dowody świadczące o długości pobytu w Francji, zaświadczenie lekarza wystawione przez lekarza wskazanego przez prefekturę, zaświadczenie z pracy, poświadczenie o opodatkowaniu (lub o niepłaceniu podatków), zaświadczenie o niekaralności (wydane przez władze polskie, jeżeli pobyt we Francji jest krótszy niż 10 lat).

Tak skompletowane podanie zostaje przekazane do ministerstwa odpowiedzialnego za naturalizację, które podejmuje decyzje. Naturalizacja nie jest jednak prawem. Wniosek może być odrzucony (odwołanie może być wniesione przed Sądem Administracyjnym). W wypadku decyzji pozytywnej dekret z nazwiskiem osoby naturalizowanej zostaje opublikowany w Dzienniku Urzędowym (Journal Officiel). Procedura naturalizacji może trwać obecnie nawet rok.

W następnym numerze "G.K." omówię inny sposób nabycia obywatelstwa, a mianowicie poprzez deklarację.

Londyn po Polsku

Spojrzenie z perspektywy Greenwich, miejsca które umownie wyznacza przebieg podstawowego z południków, niewątpliwie wyostreza perspektywę i przydaje znaczenia pojęciom Wschód - Zachód. Nie jest to tylko sprawa południka - to kwestia angielskiej mentalności, przekonania o centralnej, szczególnej pozycji Londynu na mapie świata. Spojrzenie stąd na Wschód, recepcja środkowoeuropejskiej kultury w społeczeństwie słynącym z dystansu, chłodu i ksenofobii wydaje się być szalenie istotne.

Zainteresowanie Wschodem jest widoczne wszędzie. Co prawda pierwsze strony gazet i czółowki serwisów informacyjnych wciąż zaprzatają zamachy terrorystyczne IRA, wywołująca popłoch w tutejszym społeczeństwie sprawa zarażonej cieliciny i kampania wyborcza Labour Party (w podtekście sprawa Poll Taxes). Wydarzeń ze wschodnioeuropejskim rodowodem nad Tamizą nie brakuje. Wygląda na to, że łatwo im przedostać się przez doborową selekcję słynnego Home Office'u.

Szukałem głównie śladów polskiej obecności artystycznej. Pierwszą rzeczą od razu rzucającą się w oczy, podobnie jak w Paryżu, jest Kieślowski. Niedawno, odbyła się premiera "Krótkiego filmu o miłości", oczywiście z udziałem reżysera. BBC zaś rozpoczęła emisję całej serii "Dekalogu". Nie spotkałem, tak w prasie fachowej, jak i w periodykach ogólnokulturalnych recenzji nie doceniających tego filmu. Różnią się jedynie stopniem entuzjazmu, a ich lektura jest szalenie pouczająca. Krytycy brytyjscy skupiają się bowiem na zupełnie odmiennych

zaletach filmu, niż ich polscy koledzy. Podkreślają przede wszystkim zalety warsztatu reżysera, klarowność wywodu, Arystotelesowską ascetyczną poetykę, którą wykorzystuje twórca do uwypuklenia moralnego problemu. Większość recenzji ucieka się nawet do interpretacji psychoanalitycznych. Wszystko świadczy o sporej popularności Kieślowskiego w elitarnych kręgach intelektualnych stolicy Albionu.

Obecność "Dekalogu" na ekranach nie była dla mnie zaskoczeniem, czego nie mogę powiedzieć o sporej wystawie malarstwa Jacka Malczewskiego, zorganizowanej przez centrum kultury Barbican w samym sercu miasta. To przedsięwzięcie na dużą skalę - ekspozycja gromadzi ponad 100 obrazów - i wyjątkowo trafnie dobrane eksponaty, prezentujące najoryginalniejszego, hermetycznie polskiego twórcę wśród rodzimych malarzy (ale przez to właśnie atrakcyjnego dla cudzoziemca). Wystawa, o czym świadczą prasowe odgłosy, cieszyła się uznaniem publiczności.

Wystawa ta poprzedzała, firmowany również przez Barbican, obszerny przegląd polskiego kina. Włączając w pokazy filmy zrealizowane przez polskich twórców za granicą, organizatorzy przedstawili dorobek Wajdy, Munka, Skolimowskiego, Polańskiego, Zanussiego, Holland, Falka, Kawalerowicza, Barańskiego, Piwowarskiego, Borowczyka, a nawet przedwojenny "Dybuk" Michała Waszyńskiego.

Warto również zwrócić uwagę na serię koncertów "Poland's Last Romantic", poświęconą inspiracji Karola Szymanowskiego w muzyce. Szeroko reklamowany (również darmowymi wydawnictwami kasetowymi, sponsorowanymi przez South Bank Centre i Sony), kwartalny cykl koncertów ma miejsce w Royal

Festival Hall. Stara się zaprezentować Szymanowskiego jako drugiego po Chopinie wielkiego polskiego muzyka, a zarazem wykazać jego wpływ na muzykę XX wieku.

Do tego należy dodać propozycje polskich instytucji. Wśród nich wyróżniają się najnowsze książki wydawnictwa "Aneks" oraz recitale Edyty Geppert, która przyjeżdża na zaproszenie Ośrodka Kultury Polskiej.

Nie chciałbym wywołać wrażenia, że Londyn leży u naszych stóp. Brakuje polskich autorów na scenach teatralnych (z wyjątkiem "Policji" Mrożka w Soho), nie ma nas w programie tegorocznego Festiwalu Teatralnego w Edynburgu. Filmy giną w powodzi różnorodnego repertuaru, a korespondencje z Polski, drukowane tu i ówdzie, przestrzegają turystów wybierających się nad Wisłę przed rozczarowaniem dosyć wątpliwą ofertą polskich biur podróży, fatalną obsługą...

"Polski Londyn" jest tylko częścią oferty, jaką stanowią rozmaite wystawy, pokazy, przeglądy firmowane przez republiki Związku Sowieckiego, Czecho-Słowacji (zwraca uwagę szczególnie popularność Havla i ilość programów BBC, poświęconych naszym sąsiadom) i wszystkie inne nacje tej części Europy.

W tym momencie podpisuję się pod tym, co pisała w jednym z wiosennych numerów paryska "Kultura": *lepiej, aby ten fakt nie budził w nas resentmentów i uczucia zazdrości, a wręcz przeciwnie, żeby stanowił sygnał że wracamy do Europy nie malutkim strumykiem, ale olbrzymią falą.*

Andrzej MUSZYŃSKI

z prasy francuskiej

21 czerwca - najdłuższy dzień w roku - jest dniem przesilenia słonecznego. Na frontonach kościołów, na murach domów (...) niemi świadkowie historii ludzi i świata - tarcze zegarowe, wybijają nieubłaganie bieg czasu - w ten sposób Eric Hahn rozpoczyna artykuł pt. "Tarcze zegarowe, świadkowie upływającego czasu" w "Pelerin Magazine" z dn. 8 czerwca br.

W Chinach, 2000 lat p.Chr., pionowy drąg ustawiony w słonecznym miejscu, rzucający cień na ziemię, odmierzał rytm dnia. W Egipcie zastosowano te same zasady przy użyciu obeliska. Zegary słoneczne używali Grecy, a później Rzymianie. Pliniusz w "Historii Powszechnej" pisał, że *nie je się już wtedy gdy jest się głodnym, ale o wyznaczonej godzinie.*

W średniowieczu tarcze zegarowe poszły w zapomnienie: rytm dnia i nocy wyznaczały klepsydry lub regularne klasztorne modlitwy. Powróciły do łask w Renesansie.

Wówczas, oprócz funkcji użytkowej, przyjęły funkcje estetyczne, naukowe, astrologiczne. XVII wiek to powstawanie literatury poświęconej zegarom. Zegary zaczynają przystosowywać się do mody. Mają różne kształty i wymiary, niektóre są widoczne z odległości nawet kilkunastu kilometrów.

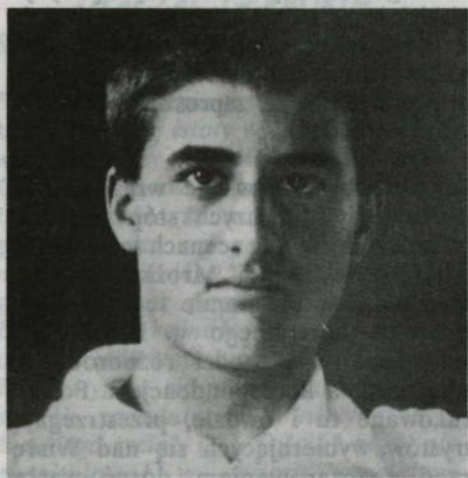
We Francji Henryk III w 1582 roku, reguluje odpowiednimi przepisami status tych, którzy zajmują się tarczami zegarowymi. W Paryżu zostaje powołany cech. W całym królestwie konstruuje się tysiące tarcz. Złoty okres przetrwa do momentu rozwoju przemysłu i powstania pierwszych zegarów z mechanizmem.

W ostatnich czasach tarcza zegara znów jest w modzie a zegar powraca jako przedmiot dekoracyjny. Jednak nie wykluczone, że w świecie coraz większego pośpiechu, jest to wynik mniej lub bardziej świadomej potrzeby ponownego znalezienia czasu na spokojniejsze życie.

Małgorzata HYLA

CZŁOWIEK OŚMIU BŁOGOSŁAWIENSTW

Bł. Pier Giorgio Frassati



W słoneczny poranek 20 maja br., na placu św. Piotra padły uroczyste słowa, wypowiedziane donośnym głosem Jana Pawła II: *...auctoritate Nostra Apostolica cultatem facimus ut Venerabilis Servus Dei Petrus Georgius Frassati Beati nomine in posterum appelletur, eiusque festem die ipsus*

natalis idest quartus Julii (...) quotannis celebrari possit... Jeszcze nie przebrzmiały, gdy wśród wiwatów i oklasków podniesiono zastonę, która zakrywała portret Błogosławionego, zawieszony na gigantycznej fasadzie bazyliki. Tłumom ukazał się kolorowy obraz malowany z fotografii młodego alpinisty, dumnie stojącego na szczycie górskim, opartego na "ciupadze", w otwartej koszuli, skórzanych portkach i podkutych butach. Kontrast między tym niecodziennym wizerunkiem a pompą uroczystości, radował oczy. Ale nie było kontrastu między podobizną Pier Giorgia i słowami, w jakich Papież opisywał jego świętość. Afisze na kościołach i gazety rzymskie powtarzały powiedzenie kard. Karola Wojtyły z 1977 r.: *Człowiek ośmiu błogosławieństw*. W roku ubiegłym natomiast, w rodzinnym Pollone Pier Giorgia, Ojciec św. mówił o *mocy jego chrześcijańskiego świadectwa*, a w Turynie w 1980 r. wskazywał go jako wzór odpowiedzi na wezwanie Chrystusa *pójdź za mną, wzór całkiem współczesnego młodzieńca otwartego na zew kultury, ale i sportu (wspaniałego alpinisty!), świadomego spraw społecznych, o władniętego pasją służby bliźnim, z bezwzględnym pierwszeństwem dla ubogich i chorych...* Święty sportowiec, przywódca młodzieży, opiekun nędzarzy - spoglądał ze swego szczytu i z ołtarza watykańskiego... jeszcze wyżej, ponad tłum wiernych, z kardynałami i ministrami, ponad tłum tysięcy młodych, takich jak on ale jeszcze nie takich jakim się stał.

Wspaniale wydany program uroczystości beatyfikacyjnych - *Beatificazione del Servo di Dio Pier Giorgio Frassati* - daje obraz ceremonii: kolorowe ilustracje tekstów z historią Dobrego Samarytanina na czele, portret Błogosławionego z faksymile podpisu, życiorys w czterech językach, liturgia, modlitwy, tekst prośby arcybiskupa Turynu - Saldarini o beatyfikację, formuła beatyfikacji, czytania w kilku językach, modlitwa powszechna...

Pier Giorgio (Piotr Jerzy) urodził się w Turynie 6 kwietnia 1901 r. Rodzina pochodziła z Pollone. Jego ojciec - Alfred był adwokatem, założycielem, właścicielem i dyrektorem dziennika "La Stampa", senatorem i ambasadorem. Matka -

Adelajda Ametis - była malarką. Miał o rok młodszą siostrę Lucianę, która wyszła za mąż za polskiego dyplomata. Uczył się w liceum Massimo d'Areglio i u oo. Jezuitów. W 1918 roku zapisał się na Politechnikę na wydział górniczy. Należał do organizacji młodzieżowych i studenckich (FUCI, Milites Mariae, Akcji Katolickiej) do stowarzyszeń religijnych... W 1920 roku wstąpił do antyfaszystowskiej partii PPI (Partito Popolare Italiana). W 1922 został tercjarzem dominikańskim i przybrał imię brat Hieronim. Jak.. Savonarola. Od dziecka chciał opiekować się biedakami i chorymi. Gdy dorósł znaczną część czasu poświęcał im z bohaterskim zaparciem. I wtedy właśnie, odwiedzając chorych nędzarzy zaraził się chorobą Heine-Medina. Zmarł 4 lipca 1925 r. po krótkich, ale gwałtownych cierpieniach, znoszonych z anielską uległością.

Luciana Frassati, siostra Błogosławionego, wyszła za mąż za Jana Gawrońskiego, przedwojennego ambasadora RP we Wiedniu. Ich dzieci, obywatele włoscy a polscy patrioci, utrzymują żywy kontakt z Polską. Alfred Gawroński, filozof, jest wykładowcą w Warszawie, Lublinie i Rzymie. Jan, znany dziennikarz włoskiej RAI, obecnie poseł europejski z ramienia Partii Republikańskiej, był jednym z promotorów wniosku o Nobla dla Wałęsy. Córki poświęcają wiele czasu pomocy Polsce, a Wanda Gawrońska, założycielka Ośrodka Studiów Europejskich i hospicjum im. Pier Giorgia, została niedawno laureatką Medalu KUL.

"L Osservatore Romano" (21-22.05) obszernie omawiał beatyfikację, pisząc m.in.: *Pier Giorgio swym życiem świadczy, że tylko rewolucja miłosierdzia może obudzić w sercach ludzkich nadzieję lepszej przyszłości*. W reportażu pt. "Cud bratniej miłości" sprawozdawca przypomina, że Błogosł... *całą swoją ogromną energię rzucił do walki bez gniewu z nienawiścią, przemocą i zapominaniem o bliźnich*. Omówiono również zainteresowanie, jakim Pier Giorgio cieszy się w Polsce od wielu lat. W rzymskich uroczystościach wzięło udział wielu Polaków: biskupów, dziennikarzy, pielgrzymów. Po ceremonii na pl. św. Piotra odbyło się przyjęcie we włoskiej ambasadzie przy Watykanie, a wieczorem miała miejsce w auli watykańskiej audyencja dla przybyłych na beatyfikację.

Wwilię beatyfikacji abp Giovanni Saldarini odprawił nieszpory w S. Maria Maggiore, na których zebrała się tłumnie rodzina, przyjaciele, przedstawiciele organizacji, do których Pier Giorgio Frassati należał przed pół wiekiem. Śpiewano hymn złożony przez o. Machetta, o charakterystycznym tytule "Chrystusowy Atleta". Beatyfikacja zbiegła się z 70 urodzinami Ojca św. Składano mu życzenia, a Polacy na placu św. Piotra śpiewali "Sto lat".

Karol GRABOWSKI

G A L E R I A

Polacy umieszczają się wysoko, zwykle najbliżej nieba. Takie w każdym razie jest położenie stałej wystawy obrazów Pani Zofii, w jej mieszkaniu paryskim. Wszędzie, na ścianach, na podłodze, oparte o meble obrazy, obrazy! Przeważnie portrety. Część malowana w Afryce, w Kamerunie, gdzie Pani Zofia przebywała przez kilka lat. Malowała znakomite portrety Afrykanek i starała się przyzwyczaić miejscowych rzeźbiarzy do pracy indywidualnej, a nie do produkcji seryjnej, w której każdy wykonywał tylko określony fragment rzeźby.

To byli wspaniali artyści! - powiada z zachwytem - *Odkrywałam wielkie talenty.* Po powrocie urządziła wystawę "afrykańskich obrazów", która cieszyła się ogromnym powodzeniem. Teraz dodaje: *Trzeba zorganizować wystawę kilku zmarłych kolegów, Polaków. Do tej pory polskie przedstawicielstwa się nimi nie interesowały. Zresztą... Artyści polscy żyją jak mogą.* W życiu stosuje zasadę usłyszaną kiedyś od Olgi Boznańskiej: *Trzeba malować tak, jak się czuje - tak, jak się widzi. Niczego tu narzucać nie można.* Mimo lat, Pani Zofia nic nie straciła z młodzieńczego optymizmu i radości życia, jaką dać może głęboko przeżywana sztuka.

Kim jest Pani Zofia? Jednym z członków założycieli stowarzyszenia, zwanego "Grupą Artystów Polskich i ich Przyjaciół", powstałego 17 stycznia 1936 roku. Pierwszym prezesem tej "Grupy" był francuski rzeźbiarz - Francois Black, a do komitetu założycielskiego weszły 22 osoby. Między innymi Henri de Montfort - sekretarz Generalny Akademii Francuskiej i przyjaciel I. Paderewskiego, Marcel Paon - przedstawiciel Ligi Narodów we Francji oraz Zygmunt Zaleski - red. nac. "Życia Sztuki".

W czasie wojny "Grupa" nie działała. Wielu jej członków wyjechało do Stanów Zjednoczonych, inni opuścili Paryż udając się na południe. Pani Zofia przebywała w Marsylii.

Wznawiając działalność po wojnie, stowarzyszenie przyjęło nazwę "Union des Artistes Polonais et de Leurs Amis". Wtedy z wojska polskiego przybyło wielu młodych malarzy. Było to 10 lipca 1951 roku. Pierwszym prezesem nowego stowarzyszenia został grafik p. Lille, po nim E. Matuszczak, wreszcie przez 20 lat E. Kosmowski - malarz. Niestety w ostatnim okresie niewiele organizowano wystaw artystów polskich. Obecnie, od trzynastu lat przewodniczącą stowarzy-

szczenia jest właśnie Zofia Kulaszyńska-Couret.

W 1950 roku dwaj polscy księża: Grzesiek i Langman, zorganizowali wystawę polskich artystów w Rzymie. Później ks. Grzesiek założył nowe stowarzyszenie "Les Amis des Artistes", które sprzedawało obrazy polskich twórców. Obecnie całe archiwum pierwotnego stowarzyszenia, tj. "Grupy" zostało przekazane Bibliotece Polskiej.

W dniach 12-19 maja Stowarzyszenie urządziło interesującą wystawę przy ul. Saint Honore, w sali udostępnionej przez Parafię polską. Prezentowane były kwiaty i pejzaże Rudolfa Blumberga (ciekawe, malowane w dwóch odmiennych stylach), portret "Wiolonczelistki Zofii Wenclik" pędzla Janusza Reszki, portrety przyjaciół malowane przez Zofię Kulaszyńską-Couret oraz rozmaite grafiki i pejzaże innych twórców.

Myślę, że była to dobra inicjatywa Parafii, ułatwiająca polskiej publiczności spotkanie ze swoimi artystami, w miejscu do którego się często przychodzi. Szczęśliwość lokalu nie pozwoliła na zamieszczenie wszystkich prac. Może będzie to szansą dla dalszych prezentacji?

Jadwiga DĄBROWSKA

PRZYJACIELE "G.K."

Helena Białas - Hagondange	300 F
Włocława Blad - Issoudin	300 F
W. Bociaga - St Romain	500 F
Ewa Flamand - Montpellier	300 F
Tekla Mikołajczyk - Chalette	300 F
Michel Serafin - Champinelles	300 F

Serdecznie Państwu dziękujemy

PIANOS WOLSZA

*Naprawa, strojenie
fortepianów i pianin,
Okazyjna sprzedaż instrumentów*

Niskie ceny dla rodaków

tel. 47.37.69.86.
49, Rue Victor Hugo
92300 LEVALLOIS PERRET

KANCELARIA PRAWNA

S. OLSNICKI

TŁUMACZ PRZYSIĘGLY

przy sądach francuskich
porady prawne

ETUDE OLSNICKI

Mlle Fajans,
106, Rue Jouffroy
75017 Paris

tel. 47.63.88.91. - M° Wagram

Przyjęcia:

9.00 - 12.00 i 14.00 - 19.00

ZAŁATWIA:

Tłumaczenia urzędowe, papiery do ślubu i naturalizacji, pełnomocnictwa, adopcje, kontrakty notarialne, spadki, sprawy sądowe we Francji i w Polsce, sprowadzanie dokumentów i rodzin, formalności w konsulatach, itp.

Biuro Podróży

VITESSE

Przejazdy do Polski
klimatyzowanym autokarem
marki Mercedes

Ceny:

350F w jedną stronę
600F w obie strony

Odjazdy z Pl. de la Concorde:
2, 7, 14, 22, 29 lipca
5, 12, 19, 26 sierpnia
2, 9, 16, 23, 30 września

INFORMACJE:

40.50.94.95
(do 10.30 i od 20.00)

ZE ŚWIATA

□ 40 tys. osób zginęło w wyniku trzęsienia ziemi w Iranie.

□ Prezydent Rumunii Iliescu odrzucił międzynarodową krytykę postępowania jego rządu wobec demonstrujących studentów. USA rozważają wprowadzenie sankcji gospodarczych wobec Bukaresztu.

□ W Luksemburgu podpisano układ graniczny pomiędzy krajami Beneluksu, Francji i Niemiec. Znosi on m.in. kontrole graniczne.

□ 1/5 ludności Białorusi powinna zostać przesiedlona celem zneutralizowania skutków Czarnobyla.

□ RFN zamierza udzielić ZSSR pożyczki wysokości 3 mld \$. Pomoc taką popiera Francja, natomiast pewien sceptycyzm wykazują Stany Zjednoczone.

□ W Sofii trwa strajk 15 tys. studentów, protestujących przeciw fałszerstwom wyborczym w Bułgarii. Część studentów podjęła głodówkę.

□ Trwała fala porwań sowieckich samolotów na liniach krajowych. Samolot uprowadzony do Finlandii za pomocą atrapy granatu ręcznego był pilotowany przez, przypadkowo znajdującego się na pokładzie pasażera - pilota zachodniemieckiego ponieważ sowieccy piloci nie znali żadnego języka zachodniego.

□ Związek Sowiecki zastawił swoje zapasy złota dla spłacenia zaległych długów, które wynoszą 2 mld \$.

□ Pierestrojka pierestrojką a KGB robi swoje. Wywiad sowiecki założył własny klub rockowy dla lepszej penetracji młodzieżowych środowisk muzycznych.

□ Wojna w Libanie trwa już 15 lat. Pochłonęła 130 tys. ofiar w tym 40 tys. dzieci.

□ Dopiero teraz wyszło na jaw, że w inwazji na Czecho-Słowację w 1968 roku brały udział jednostki Ludowej Armii NRD. Do tej pory zaprzeczano obecności wojsk wschodniemieckich.

□ Płk. M. Kadafi sprecyzował priorytety działań libijskiej gospodarki. Są to budowa bomby atomowej i wyrzucenie rakiety w przestrzeń kosmiczną.

REUTYLIZACJA Sp. z OO



Brzydka, uboga, chora, kulawa i złośliwa - ale ją Kocham !

Zagraniczną politykę Francji, obserwowaną z polskiego punktu widzenia, cechuje jeden stały, powtarzalny element, który mimo swej powtarzalności za każdym razem zaskakuje mnie. Tym elementem jest skłonność do gestów wobec Związku Sowieckiego. Było tak za de Gaulle'a i za Giscarda, jest dalej pod Mitterrandem. Tym razem prezydent Francji wielkim głosem zapowiedział, że trzeba Związkowi Sowieckiemu pomóc i to pilnie - chodzi o pomoc gospodarczą. W chwili, gdy to piszę, europejska dwunastka radzi w Dublinie nad zakresem i formami tej pomocy; RFN już przyznała kredyt rządu miliarda dolarów - ot, tak znieściana. Właściwie powinno się to nazywać prezentem, jeśli wspomni się jak długo zachodni finansisci wahają się z przyznaniem tej miary kredytów czy gwarancji kredytowych dla gospodarek byłych demoludów, bądź co bądź zdrowszych ekonomicznie od Wielkiego Byłego Brata. Ale Niemcy to osobna historia - pozostajmy przy Francji.

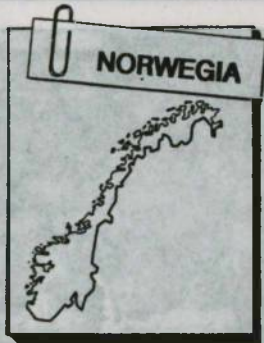
Ładowanie pieniędzy w rozpadające się państwo i gospodarkę jest pomysłem tak niecodziennym, że po pierwsze można zadać sobie pytanie czy intencja jest szczerą. W latach osiemdziesiątych, jeszcze za Breżniewa, poważni sowietolodzy twierdzili, że np. amerykańska pomoc żywnościowa, tj. dostawy milionów ton zboża do ZSSR po nader korzystnych cenach, pozwala utrzymać się w tym kraju tendencjom rozkładowym. Kreml nie musiał bowiem reformować katastrofalnego rolnictwa. Niezależnie od intencji Waszyngtonu, w pewnej mierze tak rzeczywiście się działo. Czy kolosalne kredyty, jakie może bez trudu przełknąć ZSSR, będą służyć do podtrzymywania tam złudzeń ludności i rozwijającej się anarchii,

tudzież paraliżu gospodarczego? Czy też Zachodowi uda się wymusić pewne warunki co do sposobu wykorzystywania tych kapitałów? Choć Związek Sowiecki nie jest mi miły, nie mam jednak nic przeciwko temu, by jego mieszkańcom ulżyć. Ale - gdybyż to chociaż trochę służyło! Niemiecki miliard nie jest opatrzony żadnymi warunkami, a w Pałacu Elizejskim wyjaśnia się dziennikarzom, że jeśli pomoc może się przyczynić do wzrostu tendencji demokratycznych w ZSSR, czy też do większej łaskawości Kremla w kwestii niemieckiej, to nie zaszkodzi, ale że pomoc ta nie ma charakteru przetargu, i żadnych warunków nie stawia się.

Dożyliśmy widać czasów, kiedy politykę prowadzą idealisci. Wprawdzie nie pasuje to do politycznego charakteru Mitterranda, który wystarczająco dowiódł, przynajmniej w polityce wewnętrznej, swojej niesłychanej wprost przebiegłości i talentu do wykorzystania na swoją korzyść wszelkich okoliczności - ale fakty są nieustępliwe. Wygląda na to, że Pałac Elizejski widzi kraje Europy środkowo-wschodniej jako teren nieustabilizowany, grożący zamieszkami na tle narodowościowym, społecznym i politycznym (modne jest przeciwstawianie tendencji socjalnych niebezpieczeństwu jedynowładztwa, peronizmu, populizmu, etc.) a Związek Sowiecki jako państwo, w którym z grubsza wiadomo, na czym stoi. Nie spotkałem się jeszcze z twierdzeniem jakoby było odwrotnie: niektórzy przytomniejsi obserwatorzy co najwyżej uważają, że wszędzie jest niepewnie.

Największe szkody poczynił komunizm w mózgach zachodnich polityków.

Satek
Paryż, 25 czerwca 1990



50 LAT BITWY O NARWIK

Prognoza pogody dla Norwegii północnej na sobotę 26 maja br. przewidywała opady deszczu ze śniegiem. Jednak norwescy meteorolodzy też należą do ludzi omylnych: tego dnia od rana świeciło i przygrzewało słońce. Według wspomnień pana Zdzisława Zakrzewskiego, weterana spod Narwiku, pogoda podobna była do tej sprzed 50 laty.

Na cmentarzu w Haakvik pod Narwikiem, gdzie pochowani zostali Polacy z Samodzielnej Brygady Strzelców Podhalańskich zgromadziło się w tym dniu około 300 osób, w tym marynarze ORP "Gryf" i "Wodnik". Nie wszystkie honorowe miejsca przygotowane dla weteranów walk o Norwik były zajęte, bowiem samolot z Polski opóźnił przylot i nie wszyscy zdążyli przybyć w porę na mające się rozpocząć o godz. 14.00 uroczystości.

Po Apelu Poległych rozpoczęła się uroczysta Msza św. polowa sprawowana przez polskich kapłanów: ks. kapelana Emila Dybka, ks. płk. Adama Studzińskiego oraz 2 księży miejscowych ze Zgromadzenia Misjonarzy św. Rodziny. Obecny był też ks. bp Zbigniew Kraszewski, który jednak ze względu na

opóźnienie samolotu nie przewodniczył Mszy św. Oprócz pocztów sztandarowych, orkiestry wojskowej, weteranów, artystów wrocławskich uczestniczyło w uroczystości wielu Polaków, przybyłych z tej okazji z Polski, a także mieszkających na stałe za granicą. Używany podczas Mszy św. polowej kielich mszalny należał 50 lat temu do przebywającego tu kapelana wojskowego - ks. ppłk. Warameckiego. Walizka z jego paramentami liturgicznymi znaleziona została w 1943 r. pod podłogą w jednym z pobliskich gospodarstw, gdzie w maju 1940 r. mieszkał ks. kapelan razem z pułkownikiem Stanisławem Decem. Część tych zachowanych paramentów użyta była podczas uroczystości. Po części religijnej nastąpiło złożenie wieńców przez delegacje żołnierzy i marynarzy oraz rozsypanie na polskich grobach przywiezionej z okolic Szczawnicy ziemi, pobranej z miejsca walk, uświęconego polską krwią. Jak zauważyli dziennikarze norwescy, uroczystość była okazją do wielu wzruszeń i wycisnęła wiele łez.

Następnego dnia, w niedzielę, w kościele protestanckim w Narwiku miało miejsce wspólne dla Francuzów, Anglików, Polaków i Norwegów nabożeństwo ekumeniczne, które prowadził miejscowy biskup protestancki Gronningsaeter. Ze strony katolickiej uczestniczył ks. bp Zbigniew Kraszewski z Warszawy i niżej podpisany, pracujący w północnej Norwegii. Popołudniowa Msza św. w kościele katolickim, której przewodniczył ks. bp Kraszewski odprawiona została po polsku i francusku. Wraz z kapłanami polskimi Mszę św. koncelebrował i wygłosił kazanie po francusku ks. kapelan z Francji.

W trwających trzy dni obchodach 50-lecia zwycięstwa pod Narwikiem uczestniczyli też ministrowie obrony narodowej Polski, Francji, Anglii i Norwegii. Polski minister uczestniczył w złożeniu wieńców na grobach polskich żołnierzy, w tym pod pomnikiem marynarzy "Groma" zatopionego 4 maja 1940 r. Na uroczystości ostatniego dnia przybył też 87-letni król norweski Olav V.

ks. Zdzisław CHMIEL MSF

PAMIĄTKI PO ŻOŁNIERZU NARWIKU.

Posiadam ok. 40 listów, należących do polskiego żołnierza Zygmunta Ładry, który przed wojną wyemigrował z Polski do Francji i z żoną Józefą z domu Mazur oraz córką Krystyną (ur. krótko przed wojną) mieszkał w okolicy Aisne (w Chiry les Etouvelles koło Mons en Laonnois). Po ukończeniu kursu łączności w Coetquidan został w maju 1940 r. wysłany z wojskiem do Norwegii i brał udział w bitwie o Narwik. Zwracam się z prośbą do Czytelników "Głosu Katolickiego" o pomoc w nawiązaniu kontaktu z rodziną, celem zwrócenia zachowanych pamiątek. Mój adres:

**ks. Z. Chmiel MSF - Skolegaten 4
9400 Harstad - Norwegia.**

KOMUNIKAT POLSKIEJ AKADEMII NAUK

Pod auspicjami Instytutu Historii PAN i Archiwum Wschodniego powstaje "Lista strat ziemiaństwa polskiego w latach 1939-1956". Obejmuje ona zamordowanych, zaginionych i zmarłych śmiercią naturalną, jeżeli zgon nastąpił bezpośrednio po represjach i był nimi spowodowany. Na "Liście" winny znaleźć się osoby (wraz z najbliższą rodziną) z terytorium całej II Rzeczypospolitej, a nawet spoza kraju, które po 1918 r. były właścicielami (współwłaścicielami) majątków ziemskich bądź dzierżawcami (administratorami), o ile pochodzili z rodzin ziemiańskich. Prosimy o następujące dane: imiona, nazwisko (dla kobiet panieńskie), pseudonimy, imiona rodziców, data i miejsce urodzenia, nazwa majątku i powiat, wykształcenie, zawód wykonywany, posiadane stopnie naukowe, wojskowe i odznaczenia, ostatnie miejsce zamieszkania, przynależność do organizacji społecznych, politycznych (również wojskowych konspiracyjnych) w całym okresie życia i pełnione w nich funkcje, data, miejsce i okoliczności śmierci (zaginięcia, aresztowania), miejsce spoczynku, nazwisko, adres, telefon osoby zgłaszającej. W miarę możliwości kompletne materiały należy przestać:

Krzysztof Jasiewicz - ul. Stawki 21/32 - 01-040 Warszawa - Polska.



BRUKSELA - CZĘSTOCHOWA

I. PIELGRZYMKA BELGIJSKA

Po raz pierwszy w historii wychodźstwa polskiego w Belgii wyruszyła, zorganizowana przez Rektora, pielgrzymka Polaków do Częstochowy.

Wyjechaliśmy z Brukseli 7 maja, o godz. 14.00 i po krótkim przystanku w Liege, gdzie dosiedli pielgrzymi jedziemy przez Niemcy do Polski. W wygodnym autokarze na 50 osób, nasza 28-osobowa grupa mogła wygodnie się rozmieścić. Stroną organizacyjną zajmował się szef brukselskiego biura podróży "Bonvoyages" - pan Jan Górski. Ja natomiast, razem z ks. Bronisławem Dejneką OMI byłem animatorem religijnym, pomagał nam

ks. Alfons Rzeźniczek OMI. W czasie podróży odstawialiśmy różaniec, śpiewaliśmy pieśni i piosenki, słuchaliśmy muzyki, oglądaliśmy telewizję. Czas tak szybko zleciał, że ani spostrzegliśmy się kiedy nad ranem 8 maja przekroczyliśmy granicę polską. Po śniadaniu w Zielonej Górze jechaliśmy prosto do Częstochowy.

Wczesnym popołudniem ulokowaliśmy się w hotelu "Patria", tuż przy Jasnej Górze, zjedliśmy obiad.

Nazajutrz, 9 maja, o godz. 10.00 odprawiliśmy uroczystą Mszę św. przed Cudownym Obrazem. Koncelebrze przewodniczył i homilię wygłosił ks. bp Stanisław Nowak, ordynariusz diecezji, a nasi pielgrzymi zgromadzili się przed ołtarzem. Ks. Biskup podkreślił w homilii znaczenie naszej pielgrzymki, ciepło mówiąc o belgijskiej Polonii. Dwa tygodnie wcześniej ks. Biskup był naszym gościem. Odwiedził wtedy stolicę Belgii, Maasmechelen i Beauraing. Po Mszy św. o. Dejneka poprowadził na



Ks. Biskup chwycił stanąć do pamiątkowej fotografii...

wałach Sanktuarium Drogę Krzyżową.

10 maja zwiedzaliśmy Kraków i obóz koncentracyjny w Oświęcimiu, a 11 do 17 maja rozjechaliśmy się po Polsce, odwiedzając krewnych i znajomych. 18 maja odprawiliśmy przed Cudownym Obrazem pożegnalną Mszę św., którą koncelebrowałem jako Rektor. Po obiedzie wyruszyliśmy w drogę powrotną. Następnego dnia byliśmy już w naszej kochanej Belgii. Wszyscy bardzo miło wspominają pielgrzymkę, a niektórzy pytają już kiedy będzie następna!

ks. Józef PIELORZ OMI
Rektor PMK w Brukseli

CHARLEROI

ZJAZD DUSZPASTERSTWA EMIGRACYJNEGO

Zjazd taki odbywa się każdego roku w Mesvin k. Mons i jest organizowany przez ordynariusza diecezji Tournai - ks. bpa Jean Huan. W diecezji tej większość stanowią emigranci włoscy (120 tys.), na drugim miejscu są Polacy (ok. 20 tys.). Pracuje tu pięciu Oblatów polskich i dwóch księży diecezjalnych. Każdego roku, wraz z rektorem, jesteśmy zapraszani na Zjazd. Tym razem odbył się on 22 maja. Najliczniejszą reprezentację stanowili Włosi - księża, siostry zakonne i laikat z rektorem na czele. Nasza reprezentacja była zaraz za nimi. Obecny był również Węgier, Jugosłowianin, Ukrainiec i Portugalczyk. Władze kościelne reprezentowali: ks. bp Ordynariusz, Wikariusz Generalny ds. Emigracji, Rektor Misji Włoskiej i delegat episkopatu ds. duszpasterstwa

emigracyjnego - ks. Strójwąg. Dzień był prawdziwie polski. Głównymi prelegentami byli Polacy: o. Leon Brzezina i niżej podpisany. Tematem były przemiany zachodzące w centralnej i wschodniej Europie. Wygłosiłem wprowadzenie pt. "Europa 1992" a o. Brzezina omówił aktualne przemiany w Polsce. Po naszym wystąpieniu ks. Kit - Ukrainiec przedstawił uzasadnione pretensje Kościoła ukraińskiego do Stolicy Apostolskiej, a jeden z jugosłowiańskich księży mówił o Kościele w Jugosławii.

Spotkanie było na bardzo dobrym poziomie. Ks. Biskup był bardzo otwarty, odpowiadał na wszystkie pytania, czasem nawet niezwykle delikatne. Każdej diecezji wypada życzyć tego rodzaju spotkań. W ten sposób my, duszpasterze innych narodowości, czujemy się potrzebni, docenieni. A jest to bardzo ważne.

ks. Tadeusz KRZEMIŃSKI OMI

MONS

OŚRODEK KULTURALNO- OŚWIATOWY WOLNYCH POLAKÓW

Corocznie w maju zarząd Ośrodka stara się uczcić rocznicę Konstytucji 3-Maja i Święto Matki. W tym roku uroczystość miała miejsce dopiero 26 maja a odbyła się w lokalach w Hautrage. O godz. 16.00

administrator Ośrodka - ks. E. Szczęsny odprawił Mszę św. w intencji Polski i Polaków poległych w obronie Ojczyzny. Złożona podczas nabożeństwa ofiara zostanie przekazana na Fundusz Daru Narodowego.

Przed programem artystycznym prezes Ośrodka - H. Łagocki powitał gości i zebrane z pocztami sztandarowymi organizacje. Wśród nich znalazły się:

Stowarzyszenie Matek Różańcowych (Tertre i Hautrage), Stowarzyszenie Mężów Katolickich (Tertre i Quaregnon), Stowarzyszenie Polskich Kombatantów, oddziały Związku Polaków. Następnie prezes honorowy Stowarzyszenia Mężów Katolickich na Belgię - M. Gruszczyński, wygłosił referat o Konstytucji 3-Maja, nawiązując do Rewolucji Francuskiej, do obecnej sytuacji w Polsce, do sprawy Funduszu Narodowego.

Dokończenie ze str. 12

W artystycznej części akademii wystąpiły, pod kierownictwem Teresy Janiak-Detrain, dzieci ze Szkoły Polskiej. Uczniowie strojami, pieśniami i recytacją wierszy przedstawiały miasta Polski i Wisłę, a na zakończenie odśpiewały hymn polski. Dalsza część programu poświęcona była najdroższej osobie

każdego z nas - Matce. Każdej obecnej w sali matce dzieci wręczyły kwiaty.

Akademia była dobrze przygotowana przez dzieci, które regularnie i pilnie uczęszczały na lekcje j. polskiego. Zarząd Ośrodka wręczył im w nagrodę książki obrazkowe i układanki. Radości i oklasków nie brakowało. Na zakończenie uroczystości przemówił ks. E. Szczęsny, dziękując dzieciom i nauczycielce za

przygotowanie programu, organizacjom i delegacjom za liczną reprezentacją a także organizatorom za sprawne przygotowanie święta. Po części oficjalnej uczestnicy uroczystości podejmowani byli kolacją, przygotowaną przez żony członków zarządu Ośrodka. Posiłek przeciągnął się do późnych godzin wieczornych.

Halina RAKOWSKA



W DRODZE Z GENERAŁEM DUCHEM

W niedzielę 24 czerwca br. w Dieuze, odbyła się uroczystość upamiętniająca 50-lecie walk I Dywizji Grenadierów na polach Lotaryngii. Z tej okazji zamieszczamy urywek wspomnień byłego kapelana Grenadierów - ks. Konrada Stolarka OMI, mieszkającego obecnie w Luksemburgu.

Generała Bronisława Ducha zobaczyłem po raz pierwszy, kiedy odbierał defiladę Grenadierów przed ich wejściem do akcji bojowej. Losy złączyły nas po upadku Francji, kiedy to razem staraliśmy się przetrwać z Wozów do nieokupowanej Francji. Po wydostaniu się z St Die przebywał razem z gen. Niemirą przez trzy tygodnie w klasztorze Misjonarzy Oblatów w Sion, gdzie tak niedawno w bazylice zawiesił obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, zawierając Jej opiece losy Dywizji. Za pośrednictwem p. Marii Lika, sekretarki gminnej spod Nancy, udało nam się wyrobić francuskie dokumenty. Generał Niemira postanowił pozostać i wyjechać później. Generał Duch był zdecydowany wyjechać natychmiast. Wóz służbowy, który udało mi się wydostać od Niemców, prowadził stary emigrant przedwojenny - p. Moroz. Pierwszą noc postanowiliśmy spędzić w La Bosse Montceaux pod Paryżem w tamtejszym seminarium duchownym Oblatów.

Dojechaliśmy tam bez przeszkód pod wieczór. Czekaliśmy na nas niespodzianka. Duży gmach seminarium zajęty był przez wojsko niemieckie. Przenocowaliśmy tam

mimo wszystko, ale dalszą drogę postanowiliśmy kontynuować już tylko w dwójkę. Nazajutrz wystaliśmy Morozą moim samochodem do żony, do Paryża. Żegnaliśmy się z nim jak z bratem, dziękując mu za odwagę, poświęcenie i ochoczo podejmowany przez niego trud w czasie wspólnych ryzykownych podróży. Później dowiedziałem się, że Moroz po wojnie oddał samochód Polskiej Misji Wojskowej w Paryżu.

My odjechaliśmy innym samochodem, którego właściciel po otrzymaniu od nas 50 litrów benzyny i odpowiedniej zapłaty zgodził się zawieźć nas do Nevers, niedaleko linii demarkacyjnej.

Był jeszcze inny powód, dla którego obratem kierunek na Nevers. W czasie letnich wakacji 1939 roku naczelnictwo ZHP w Warszawie wysłało mnie jako instruktora harcerskiego do Francji. Kapelanowałem wówczas dużemu obozowi harcerskiemu w St. Semin du Bois, niedaleko Le Creusot. Komendantem był śp. harcmistrz Kazimierz Jelski. Traf chciał, że właśnie w tych stronach, gdzie w czasie trwania obozu harcerskiego nawiązałem wiele znajomości, przebiegała obecnie granica między strefą okupowaną przez Niemców i strefą nie okupowaną.

Po spędzonej nocy w Nevers, w jednej z pustych sypialni zbiorowych tamtejszego gimnazjum katolickiego, udaliśmy się do Le Creusot pociągiem. Duszpasterza polskiego - ks. Franciszka Myszkę nie zastaliśmy. Udało mu się z wojskiem polskim przedostać z Libourne do Anglii. Mieszkania pilnowała gospodyni. Przyjęła nas bardzo serdecznie, posiliła i przygotowała nocleg. Nie wiedząc z kim ma do czynienia, okazywała generałowi dużo szacunku. Widziała jak, korzystając z każdej wolnej chwili sięgał po poważne książki i zagłębiał się w lekturze. Była przekonana, że ma do czynienia z osobą duchowną. Dlatego też zwróciła się do niego z prośbą w - najważniejszej dla niej wówczas - sprawie: "Proszę księdza, ks. Stolarkę zostać nie może, bo za bardzo go

tu ludzie znają, ale ksiądz mógłby zająć się osieroconą parafią. Polacy bardzo by się cieszyli..." Pocziwa gospośnia zasmuciła się niepomiernie kiedy dowiedziała się, że nie z księdzem ma do czynienia.

Z harcerskich znajomych odszukałem Marię Jelską - żonę Kazika Jelskiego, który razem z II Dywizją Strzelców Pieszych przedostał się do Szwajcarii. Dzięki niej piekarz polski z Montchanin podjął się przewiezienia nas przez linię demarkacyjną. Codziennie dowoził świeże pieczywo do Montceau les Mines, miejscowości znajdującej się w strefie wolnej. Wśród pachnących chlebów i bagietek podwiózł nas pod francuskie probostwo w Montceau les Mines, gdzie znajdowało się puste mieszkanie przedwojennego duszpasterza polskiego - ks. Wiktora Miedzińskiego, nieawnego kapelana II pułku Grenadierów, który przebywał wówczas jako jeńiec w jednym z oflagów w Niemczech.

W Montceau les Mines odetchnęliśmy. Poczuliśmy się wolni. Odtąd nie potrzebowaliśmy z napiętą uwagą śledzić czy nie grozi nam jakieś niebezpieczeństwo. W strefie nie okupowanej Niemców nie było.

Archipetre - proboszcz parafii francuskiej otworzył nam mieszkanie ks. Miedzińskiego. Postanowiliśmy przez trzy dni odpocząć w nim po tarapatach podróży. Nazajutrz, wypoczęci i zadowoleni zamierzamy udać się na przechadzkę po mieście. Okazuje się jednak, że nie jest to wcale takie bezpieczne. W nocy Niemcy włączyli Montceau les Mines do strefy okupowanej. Będziemy zatem zmuszeni po raz wtóry przekraczać linię demarkacyjną.

Tu z pomocą pospieszzył nam ks. dziekan Mateuszek z Gautherets. Znał dobrze okolice i wiedział, które z bocznych dróg nie są obsadzone ani przez Niemców, ani przez Francuzów. Przewiózł nas bez

dokończenie na str. 14

Dokończenie ze str. 13

przeszkód swoim małym Fiatem do Macon. Z zadowoleniem opuszczałem tylne siedzenie, przeznaczone raczej do przewożenia bagaży nie pasażerów. Była akurat pora obiadowa. Wdzięczni za oddaną przystupę, zaprosiliśmy dziekana na obiad do restauracji. Zjedliśmy go w czwórkę, bo w restauracji niespodziewanie spotkaliśmy ks. Antoniego Sawickiego,

kapelana pułku artylerii lekkiej. Udało mu się razem z kilkoma oficerami przedrzeć z Wogezów aż tutaj. Razem dojechaliśmy do Lyonu. Generał skontaktował się z polskim konsulem, gdzie zamówiono nam wygodny hotel. Następnego dnia zjedliśmy z generałem mocne śniadanie. Towarzyszyli nam oficerowie sztabu I Dywizji, którzy przed nami przybyli do Lyonu. Konsulat zdążył ich już powiadomić o przybyciu generała.

Przy pożegnaniu generał prosił, bym pozostawał z nim w kontakcie, bo miał zamiar powierzyć mi zadanie związane z ewakuacją grenadierów, uciekających z obozów jenieckich. Ta myśl absorbowowała go w samej chwili najbardziej. Umówiliśmy się na spotkanie w polskim konsulacie w Tuluzie.

ks. Konrad STOLAREK OMI



MANCHESTER

Dnia 19 i 20 maja br. odbył się w Manchester Zjazd Katolicki. Tematem obrad był "Młody człowiek we wspólnocie emigracyjnej". Oblicza się, że wzięło w nim udział 250 osób. Przybyli przedstawiciele polskich wspólnot w RFN, Francji i Norwegii oraz zaproszeni goście z Brazylii, Ameryki Północnej i Polski. Zjazd został przygotowany przez przedstawicieli młodego pokolenia. Obrady wykazały nagłą potrzebę aktywnego zaangażowania młodzieży w życie parafii, wspólnoty i Kościoła. Dużym krokiem naprzód jest utworzenie Duszpasterstwa Młodego Pokolenia, które blisko współpracuje z Instytutem Akcji Katolickiej. Mamy nadzieję, że z tych pomyslnych początków powstaną silne i zdrowe fundamenty dla przyszłości wspólnoty emigracyjnej. Na Zjeździe uchwalono również dwie rezolucje.

Rezolucja I. Zjazd, grupujący polskich katolików (...) wyraża radość z powodu zbliżającego się Synodu Biskupów. (...) Uczestnicy Zjazdu byłiby prawdziwie wdzięczni za zajęcie wyraźnego i zdecydowanego stanowiska wobec tzw. "kryzysu kapłaństwa", jaki daje się zauważyć na Zachodzie. (...) Interpretowanie problemów kapłaństwa z punktu widzenia jedynie ciężarów, jakie nakładają i naciski na ich odrzucenie, świadczy o braku wiary wśród reprezentujących te poglądy. W tym widzimy prawdziwą, choć nie jedyną, przyczynę kryzysu kapłaństwa na Zachodzie. (...) Ufamy, że obrady Synodu Biskupów zachęcą środowiska ludzi wierzących, aby podkreślały wartość całkowitego oddania się Bogu i duchowe bogactwo rozwiniętego życia kapłańskiego i zakonnego, zdobyte ofiarą i wyrzeczeniami osób powołanych do tego stanu, a tym samym godnie odpierały ataki na kapłaństwo Chrystusowe i życie zakonne. Jako katolicy świeccy, głęboko przeżywamy i doceniamy te wartości, z których korzystamy współpracując z kapłanami. Na pierwszym miejscu stawiamy świętość życia, następnie głęboką wiedzę teologiczną, dalej, postawę pasterzy, gotowych zawsze spieszyć w potrzebie. Z tej racji, niepokoją nas niektóre z propozycji reform wychowania kleryków na Zachodzie, m.in. postulujące odejście od

dyscypliny wykształcenia seminaryjnego. (...) Wyrażamy nadzieję, że seminaria duchowne, które w przeszłości wychowały niezliczone szeregi kapłanów oddanych Chrystusowi i Jego Kościołowi, oraz gotowych głosić Ewangelię w całym świecie, w ten sposób nadal będą wypełniać swoją bezcenną i niezastąpioną rolę.

Rezolucja II. Zjazd nasz wyraża zdecydowaną chrześcijańską postawę dotyczącą eksperymentów na embrionach, jak również przerywania ciąży (...). Oceniając w świetle naszej wiary świętość, godność i wartość ludzkiego życia od momentu poczęcia, wzmocnieni nauką Kościoła w encyklice "Humanae vitae" oraz w solidarności z głową Kościoła angielskiego Kardynałem Bazyliem Humem, postanawiamy nie szczędzić starań i modlitwy dla ratowania życia dzieci poczętych. Dokonywane eksperymenty na embrionach w imię nauki, są sprzeczne z etyką i moralnością ludzi wierzących. Katolicy mają obowiązek zabierać głos w tej sprawie. Nie można tego uczynić w sposób kompetentny, bez zapoznania się z nauką Kościoła.

na podstawie komunikatu IPAK

FUNDUSZ NARODOWY

N.N. - Paryż	100 \$
Balbina Kosycarz - Paryż	500 F
p. de Nalecz-Górski - Meylan	500 F
Koło b. Kombatantów - Libercourt	1.500 F
Marian Blechard - St Denis	40 F
Koło Polek - Gautherets	200 F
N.N. - Paryż	100 F
Anna Golonka - Livry Gargan	100 F
Stanisława Borucka - Paryż	700 F
p.p. Chrastek - Pocquoncourt	200 F
p.p. Trzeciak - Pocquoncourt	100 F
Anciens Combattants Pol. en France	1.500 F
Parafia z Le Beausset	200 F
Marian Satory - Marsylia	1.000 F

NA TYDZIEŃ MIŁOSIĘRDZIA

Tow. Mężów Katolickich - Dourges	500F
G. Damijonatis - Menningen (RFA)	60 DM
Maria Żugaj - Mantes la Jolie	100 F
Zuzanna Koziol - Crehange	300 F
Angele Gorka - Roupay	150 F
Wiktoria Dominiak - Pont de la Deule	200 F
Małgorzata Worwa	100 F
ks.J.Wąchała SChr - Escaudain, Louches, Quart	5.000 F
p.p. Cejner, Bielecki, Pasztelaniec	1.000 F

Ofiarodawcom "Bóg zapłać"

Dalsze ofiary prosimy składać na adres: 263bis, R. St Honoré - 75001 Paris, czekiem lub CCP 1 268 75 N z dopiskiem "na Tydzień Miłosierdzia" lub "Fundusz".



25, RUE ÉTIENNE DOLET
75020 PARIS
Tél. (1) 43 49 51 85
Télex POLKA 215259 F

SERVICE

**LUKSUSOWY AUTOKAR
FRANCJA - POLSKA - FRANCJA**

**Wyjazdy z Polski: każdy czwartek
z Francji: soboty i niedziele**

CENA: 1.000 F w obie strony

**Do: WROCŁAWIA, ŁODZI, WARSZAWY,
OPOŁA, KATOWIC, KRAKOWA,
TARNOWA, RZESZOWA I POZNANIA**

* * *

- Ekspresowe dostawy paczek
- Paczki standardowe cały rok
- Przekazy pieniężne ekspresowe
- Przeprowadzki, transport



Copernic

**PARYŻ: 6, Rue des Immeubles Industriels - 75011 Paris
tel. 40.09.03.43.**

**LYON: 116, Bd Vivier Merle - 69000 Lyon
tel. 78.95.40.91.**

COTYGODNIOWE TRANSPORTY PACZEK

**Dostawa do domu klienta na terenie całej Polski
za potwierdzeniem odbioru.**

Szeroki wybór paczek standardowych.

Podróże autokarem do Polski do 16 miast.

**Sprzedż artykułów spożywczych pochodzenia
polskiego.**

**Sprzedż sprzętu elektronicznego i elektrotechnicznego
po cenach bez TVA.**

**Wszelkie informacje: tel. 40.09.03.43. (Paryż)
lub (16) 78.95.40.91 (Lyon)**

BIURO PORAD I TŁUMACZEŃ

W.A. KOCZOROWSKI

Rzeczoznawca Sądowy

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY

**przy Sądzie Apelacyjnym
w Wersalu**

**5, Rue A. Fleming
92260 Fontenay aux Roses
Tel. 46.60.45.51.**

oraz

**4, Villa Juge - 75015 Paris
3 piętro - M° Duplex
Tel. 40.59.42.71 - Fax 40.59.83.62.**

**Przyjmuje:
9.30 - 13.00 i 14.00 - 18.00**

ZAJĘCIA:

**Formalności prawno-administracyjne i
notarialne, sprawy sądowe, asystowanie
w sądach i urzędach, redakcja aktów,
podań, pism itp. Porady i konsultacje,
tłumaczenia urzędowe.**

BIURO PODRÓŻY MERCATOR

**107, Rue Legendre
75017 Paris - M° La Fourche**

**KOMFORTOWY AUTOKAR
DO POLSKI**

Wrocław-Opole-Katowice-Kraków

**Wyjazdy z Paryża: co drugą środę
Powroty z Polski: co drugi poniedziałek**

CENA W OBIE STRONY: 650 F

**INFORMACJE:
tel. (16.1) 42.26.57.94. (14.00 - 18.00)**

OFERTA PRACY

**Poszukuje się młodej kobiety, dziewczyny
(17-27 lat) do długometrażowego filmu
francuskiego. Dobra znajomość j. francuskiego
nie jest konieczna. Tel. 42.52.35.11.**

POSZUKIWANIE PRACY

**Polka, 47 lat, szuka jakiegokolwiek niezbyt
ciężkiej pracy. Krystyna Koziołek - 54, Bd
de la Liberte - 59150 Wattrelos.**

GŁOS KATOLICKI VOIX CATHOLIQUE TYGODNIK POLSKIEJ EMIGRACJI

WYDAWCA:

Polska Miła Katolicka we Francji

ADRES REDAKCJI:

**263bis, Rue St Honoré - 75001 PARIS
Tel. (1) 40 15 08 23 CCP 12777 08 U**

Dyrektor publikacji:

Ks. Rektor Stanisław Jęć

Redaktor:

Ks. dr Wacław Szubert

Zespół:

**Sławomir Czarlewski, br. Władysław Szynkiewicz,
Agata Zmudzńska**

**Materiałów nie zamówionych redakcja nie wraca.
Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów.
Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń.**

Druk:

INDICA

**27, Rue des Gros-Grès - 92705 Colombes
tel. (1) 47 82 32 32**

Warunki prenumeraty:

**Francja: pół roku - 95 F, rok - 190 F
CCP 12 777 08 U Paris
Belgia: pół roku - 350 FB, rok - 1100 FB
P. Augustin Müller OMI - Rue de Montigny 84
6000 Charleroi - CCP 000-0249081-82
RFN: pół roku - 35 DM, rok - 70 DM
Königsteiner Volksbank eG, BLZ 500 925 00
Katholische Stimme, Konto N° 1462.18**

COMMISSION PARITAIRE N° 60593



NOWA MATEMATYKA

Od pewnego czasu modne stały się rozliczenia. Rozliczać się chcą wszyscy: za wojny, za stany wojenne, za pokoje, a nawet za kuchnie, zwłaszcza ślepe - czyli bez okna. W głosach, nawołujących do rozliczeń pobrzmiwa ton protekcyjny: to nie z chęci zemsty czy czerpania zysku, lecz po to, by powiedzieć, że ktoś kiedyś był taki albo inny i że się o tym wcale nie zapomniało. Mówi się: *wreszcie trzeba nazwać rzeczy po imieniu, by sprawiedliwości stało się zadość*. Bardzo słusznie - pomyślałam i postanowiłam włączyć się w powszechny nurt rozliczeniowy.

Od razu na wstępie doszłam do wniosku, że ja (i nie tylko) znajduję się w miejscu nieprawidłowym i w chwili niestosownej. Rzecz prosta - na podsumowania ciągle jeszcze jest zbyt wcześnie, na rozliczenia - prawdę powiedziawszy - nieco za daleko. Choć z drugiej strony taki dystans, który pozwala na wgląd w polskie stesy jakby "z bocianiego gniazda", ma swoje dobre strony. Na natłok wrażeń nie można narzekać, to i łatwiej wszystko zapamiętać, łatwiej przemyśleć, a i wnioski łatwiej wyciągnąć. Były tylko właściwe.

Jakby nie patrzeć, prawo do rozliczeń mam jak wszyscy. Więc do dzieła. Tylko kogo rozliczać i z czego? Jeden mój znajomy chce rozliczać oświatę z tego, czego go ta oświata nie nauczyła. *A czego cię nie nauczyła?* - pytam. *Sęka w tym, że niczego...* - pada wyczerpująca odpowiedź. Za oświatę nie ma się zatem co brać. Za dzieciństwo jakoś nie wypada rozliczać. Cóż z tego, że pluszowe misie były zielone, a cukierki nazywały się "ciągutka mleczna" - zawsze to przecież dzieciństwo i cukierki. Następne, po moim, pokolenie już nawet landrynek nie poznało... Myśl o dzieciństwie natchnęła mnie jednak i wymyśliłam powód rozliczeń. Otóż mogę, a nawet powinnam dokonać rozrachunku z tak zwaną "Jedyną Słuszną" lub "Jedynością Słuszną".

Tak się złożyło, że "Syndrom Jedynych Słusznosci" - nazwijmy go w skrócie SJS - zdominował moje lata najmłodsze z młodych. SJS dotyczył rzeczywistości

ujętej globalnie, czyli ludzi, rzeczy, zjawisk, tudzież stosunków zachodzących między wyżej wymienionymi. Twórcy SJS opierali się na "jedynie słusznym" przekonaniu, że rzeczywistości nie można pozwolić, by atakowała człowieka nieskończoną różnorodnością, tajemnicami i niewiadomymi. Rzeczywistość bowiem nie nadawała się - zdaniem SJS-owców - do poznawania. Rzeczywistości należało się uczyć. Najlepiej na pamięć. Żeby ułatwić człowiekowi taką naukę stworzono właśnie SJS. Rzeczywistość, na której cała operacja przebiegała, podzielono jak kurczaka dla gości: kawałki kolejno ponazywano i oceniono, używając znaków + (plus) i - (minus). SJS posortował w ten sposób politykę, geografię, ekonomię, kulturę ze sztuką, a także ludzi i ich poglądy. Syndrom nie był ani trochę estetyczny a oceniał piękno, nie znał kategorii etycznych, a wartościował moralność; w ogóle na niczym się nie znał, a wetknął nos we wszystko.

Z pewnego punktu widzenia przynosiło to nawet niejaki korzyści. Otóż SJS swoimi plusami określił granice - można rzecz - infekcji. Stało się powszechnie wiadome, że omijać należy właśnie wszystko to i tylko to, co figuruje w SJS na liście pozytywów. Syndrom został więc przyjęty - tyle że a rebours. Czyli jeśli w SJS ktoś uchodził za przyjaciela, powszechnie był traktowany jako nieprzyjaciel. Nawet bez prób weryfikacji. W ten sposób w opozycji do SJS powstał zbiór komplementarny, zbudowany ze wszystkich tych rzeczy, zjawisk, ludzi, poglądów i poematów, które syndrom odrzucił. Budowa świata nie stanowiła więc zagadki i opierała się na modelu rodem z ekranu czarno-białego telewizora. Ułatwienie było ogromne - sama muszę to przyznać - od początku miało się pewność czym zajmować się nie należy i komu uwagi poświęcać nie warto.

Aż raz, pewnego pięknego dnia, wszystko się zmieniło i SJS przestał istnieć. To znaczy stary SJS. Optymiści powiedzą: *i całe szczęście!* Niby tak, ale... Ale okazało się, że oswojony SJS poza korzyściami, albo wraz z korzyściami, przyniósł też pewne szkody. Obalenie SJS w całej pełni ujawniło, że syndrom ogłupia. Wszyscy wcześniej już wiedzieli, że tak się dzieje, ale mieli na myśli fakt, że SJS wmawia głupoty. Problem zabijania zdolności i samodzielności stawiania ocen pojawił się dopiero teraz. Mówiąc krótko: SJS stworzył sytuację, w której wystarczyło wiedzieć tylko, czego się nie lubi, nie akceptuje. Czyli program negatywny. Programu pozytywnego nie ma! Przynajmniej na

razie. W dodatku sytuacja stała się nie bardzo znośna i jasna. Zniknęły nam plusy i minusy, hojnie rozdzielane przez SJS i nie wiadomo, kto jest jaki i czego się trzymać, a co omijać. Jednym słowem zamiast gry w szachy - poker. Twarze kamienne, karty zakryte i nie wiadomo co dalej.

Co prawda tu i ówdzie padają propozycje, że trzeba się zebrać i wspólnie wszystko ponazywać, poznać i posortować. Czyli SJS numer dwa. Świetnie. Tylko, że moja przekora - wykształcona przez lata - nie bardzo chce się na takie rozwiązanie zgodzić. Coraz intensywniej przekonuję się, że przecież sama na prywatny użytek mogę te plusy i minusy porozdawać. Na przykład panu X mogę dać plusa, nie... właściwie nie, Panu Y zdecydowanie należy się minus, panu Z też... Kiepska sytuacja - moja przekora nie lubi nadużywać plusa.

Może to i dobrze, tylko że przecież komuś trzeba zaufać. A ja niestety tego kogoś nie potrafię ani znaleźć, ani obdarzyć zaufaniem. I właśnie za chroniczny brak zaufania chcę rozliczyć SJS nr 1. A nuż odreaguje, wyzdrowieje i dam się namówić na SJS nr 2? Kto wie? Oczywiście z góry zastrzegam sobie prawo do kolejnych rozliczeń. Gdzieś tak, za jakieś 20 lat. A może nawet wcześniej?

Katarzyna PISZCZKIEWICZ

PS. Żeby natomiast przypadkiem nie kupić kota w worku, postanowiłam naocznie przekonać się jaki jest ten polski poker. Kolekcje czerwonych kartek i pucharów zwycięskich urosły mi do imponujących rozmiarów - czas chwycić r o s z a d ę. Żegnaj Miły Czytelniku! - co złego to oczywiście nie ja. Do zobaczenia na Rynku Krakowskim.

K.P.

Paryż, 22 czerwca 1990

Z NOTESU KS. JANA

Ozobiście wolę jednak tych czytelników, którzy rozumieją więcej, niż ja napiszę od tych, którzy w ogóle nic nie pojmują z tego, co czytają.

Karol Baitziak

☆☆☆☆

Dzięki błędom młodych starsi zyskują doświadczenie.

Wiesław Brudziński